Nr. 37. Lwów, Piątek dnia 6. Lutego 1885. Rok III.

Cena Kurjera
WE LWOWIE
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct miesięcznie.

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedyńczy 6 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Rzymsko katolickie:
Dziś: Doroty.
Jutro: Romualda.
Pojutrze: Jana z M.

Grecko katolickie:
Hryhorja.
Ksenofonta.
Mięsopust.

BIURO REDAKCJI ulica Kopernika l. 9.
ADMINISTRACJA i EKSPEDYCJA przy ulicy Akademickiej l. 3.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły i lisy słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 7 godz. 30 m.
Zachód „ o 5 „ 01 „
Termometr + 4. Pogoda.

Dostawy potrzeb dla wojska.

Podaliśmy przed kilku dniami treść odpowiedzi, którą p. namiestnik dał deputacji wiecu, odbytego dnia 30 stycz. b. r. we Lwowie dla zapewnienia rzemieślnikom galicyjskim udziału w liwerunkach dla c. k. armji.

Prezydjum wiecu wydało dnia 3 b. m. odezwę do wszystkich korporacji garbarskich, szewskich i rymarskich w kraju.

Powiadamia ona przedewszystkiem interesowanych, iż z odpowiedzi otrzymanej od p. namiestnika odniosła przekonanie, że już w roku 1886 możnaby otrzymać dostawę wyrobów skórzanych dla załóg wojskowych w kraju naszym, wprawdzie może pod mniej korzystnymi warunkami, bo prawdopodobnie z drugiej ręki, ale na razie możnaby dać zarobek rzemieślnikom, cierpiącym brak zajęcia.

„Tym sposobem—powiada odezwa- postąpilibyśmy jeden krok naprzód w naszej pracy, a co najważniejsza, że mielibyśmy sposobność przez te 3 lata, dostarczając potrzebne artykuły skórzane, przekonać sfery wojskowe, że kraj nasz, który posiada tylko drobnych rękodzielników, jest w możności dobrą robotę i w właściwym czasie dostarczać.

Dziś rozstrzyga się licytacja w Wiedniu. Z otrzymanego telegramu od lwowskiego posła p. Karola Lewakowskiego, w którym donosi, że szef sekcji w ministerstwie wojny powiedział, iż termin licytacji na razie nie może być zmienionym, lecz decyzja co do rozdawania dostawy potrwa dłużej, co zaś do zasady rozdawnictwa, ta mogłaby być jeszcze w tym roku zmieniona, sądzić można, że licytacja nie zostanie odroczoną z powodu, że czas był za krótki do wykazania ministerstwu, że rękodzielnictwo nasze wogóle, a w szczególności w wyrobach skórzanych, mogłoby niezawiśle od wielkich przedsiębiorstw, istniejących po za obrębem kraju naszego, wziąść tak wielką dostawę.

Pomimo tego spóźnienia, uchwalony i wysłany do ministerstwa Memorjał odniesie bodaj w części ten skutek, że deputacja udając się do cesarza mogłaby wyjednać na razie ustanowienie magazynów i komisji mundurowej we Lwowie, któraby pewne przedmioty potrzebne dla załóg wojskowych w kraju, bezpośrednio od dostawców odbierała na miejscu.

P. Namiestnik zapewnił deputację, że dołoży wszelkich starań, by w jak najkrótszym czasie wyczerpująco poprzeć nasze słuszne żądania i to samo przyrzekł uczynić marszałek krajowy, który nader życzliwie przyjął deputację, jednak tak prędko to się stać nie może, gdyż wpierw wszystkie władze przemysłowe i Izby handlowe muszą dostarczyć do tego potrzebnych materjałów.

Znając nasze dawne Izby handlowe, przekonani jesteśmy, iż nie dostarczą one tak wyczerpujących materjałów, iżby takowe w zupełności przekonać mogły uprzedzone sfery wojskowe, że rękodzielnicy nasi w zupełności wydołają tak wielkiemu przedsiębiorstwu. Jeśli więc chcemy, by żądania nasze były wysłuchane, powinniśmy się sami jako interesowani zająć zbieraniem potrzebnych materjałów, mianowicie musimy z całą dokładnością zbadać 1) ile mamy garbarń w kraju naszym i jakie? 2) ile ludzi pracujących w wyrobach skórzanych po miastach, miasteczkach i po wsiach? 3) należy obliczyć, jakiego kapitału moglibyśmy dostarczyć sami w gotówce, a ile w materjale, tudzież jaką gwarancję moglibyśmy dać instytucji finansowej celem otrzymania reszty kapitału do tego przedsiębiorstwa potrzebnego"?

Dla szybkiego dojścia do pewnych rezultatów wzywa prezydjum wiecu wszystkie korporacje szewskie, garbarskie i rymarskie, jakoteż pojedynczych przemysłowców tej gałęzi, by przysłały na ręce przewodniczącego Izby rękodzielniczej we Lwowie wykazy, ile w odnośnej miejscowości znajduje się osób trudniących się jednem z powyż wymienionych rękodzieł? Garbarnie ile wyrabiają skór i ile w razie potrzeby wyrobićby mogły, niemniej z jakim funduszem w gotówce a gwarancją ruchomą i nieruchomą przystąpić zechcą do zawiązać się mającego konsorcjum dla podjęcia dostawy dla armji wyrobów skórzanych?

Gdy do przesłanych już Wydziałowi krajowemu deklaracyj, Izba rękodzielnicza otrzyma dodatkowo wymagane bliższe szczegóły od pojedynczych rękodzielników i korporacyj pomienionych rękodzieł z całego kraju, wtedy po zestawieniu takich danych, przedstawi ona Wydziałowi krajowemu w ten sposób zebrany materjał i następnie deputacja udać się mająca do Wiednia będzie miała dokumenta, mogący liczyć na poparcie sfer decydujących. Izba rękodzielnicza liczy przytem na poparcie ze strony Izb handlowo-przemysłowych we Lwowie, Krakowie, Brodach i Czerniowcach i pełna otuchy powiada w końcu swej odezwy:

„Bierzmy się do dzieła z całą wiarą, nie traćmy ducha, bo choć pojedynczo jesteśmy biedni, to przez połączenie sił naszych, możemy wszystkie do dzisiaj istniejące trudności przełamać i pożądaną dostawę otrzymawszy, zatrudnimy przedewszystkiem poszukujących pracy. Gdy zaś w jednym dziale przemysłu, słowo w czyn zamienimy, nabierzemy odwagi i otuchy do dalszej pracy, a da Bóg, że w niedługiej przyszłości mieszczaństwo rękodzielnicze w kraju naszym stanie na należnej stopie".

Z prowincji.

Kraków 3. lutego. *(Konferencja nauczycieli ludowych.)* Szkoła, nauka, wychowanie, oświata, postęp, są to tematy, które nietylko budzą ciekawość, ale są przedmiotem gorliwej troski nietylko w Sejmie, ale u wszystkich, którzy nie zapominają, że dla wszechstronnego rozwoju i zapewnienia przyszłości narodu trzeba „kagańca oświaty".

Dla poznania, czego i jak nowoczesna szkoła uczy lub uczyć usiłuje, do czego zmierza, jak pojmuje swoje zadanie, oraz dla poznania nauczycielstwa, podajemy protokół konferencji okręgowej miejskiej, odbytej w dniu 30. i 31. stycznia 1885 r. w Krakowie pod przewodnictwem inspektora p. St. Twaroga.

Wiemy, że w okręgach, według ogólnego planu, dzieje się podobnie, jednak dobrze jest, jeżeli od czasu nauczycielstwo ma sposobność dowiedzieć się nawzajem o sobie, nabrać otuchy, a może wskazówek pożądanych. Oto są powody, które skłaniają do podania tu obszerniejszego cośkolwiek sprawozdania.

Przewodniczący zainaugurował posiedzenie przemową, w której zaznaczył gorliwość nauczycielstwa krakowskiego w wypełnianiu obowiązków, dowodem czego są staranne wypracowania tematów i żywa a obfita w owoce dyskusja na konferencjach okręgowych. W dalszem swem przemówieniu podniósł przewodniczący, że Rada szkolna krajowa uznała pracę nauczycieli i nauczycielek tutejszych i nader pochlebnie wyraża się o niej, a dowodzą tego okoliczności, że wszystkie ich prośby i wnioski przychylnie załatwia. I tak zadość uczyniła prośbie, aby w wypadkach śmierci nauczyciela lub nauczycielek, pół-dzionek wolny był od nauki, by przeto wszyscy nauczyciele i nauczycielki przysługę oddać mogli zmarłym kolegom. Najwyższa magistratura szkolna przychyliła się również do wniosku, aby niektóre szkoły żeńskie 4-klasowe zamieniono na 5-klasowe. Zgodziła się w końcu i na to, aby z powodu przepełnienia w szkołach tutejszych, zakładano nowe szkoły, przyczem niepłonną wyraża nadzieję, że reprezentacja miasta, która liczne daje dowody, iż sprawa oświaty gorąco jej leży na sercu, w jak najkrótszym uczyni to czasie.

Następnie podnosi przewodniczący zasługi niedawno zmarłej prefekty szkoły 8-klasowej wydziałowej ś. p. Bogumiły Michaliny Remerowej, która z zaparciem się, przez całe życie poświęcała się zawodowi nauczycielskiemu, a wychowując trzy pokolenia, głównie dążyła do tego, by przez wpajanie w młodzież wiary w Boga i miłości ku ojczyźnie, wychować ją na chwałę i chlubę narodu. W uznaniu tych to zasług i szlachetnej pracy nieboszczki odroczył p. przewodniczący posiedzenie na popołudniu na drugą godzinę, zapraszając równocześnie zgromadzonych na nabożeństwo żałobne, które właśnie odprawić się miało.

Jeszcze przed odroczeniem p. Prysak prof. sem. żeńskiego interpelował przewodniczącego: Co zdziałała komisja wybrana na konferencji zeszłorocznej do zbadania czytanek niemieckich. W odpowiedzi oznajmia p. przewodniczący, że komisja ta nic nie zdziałała, a to z tego powodu, iż jeden z członków zeszłorocznej konferencji oświadczył, że już jest autor, który czytankę ma w manuskrypcie gotową do druku. Po południu o godzinie drugiej zagaił p. przewodniczący posiedzenie wspomnieniem pośmiertnem ś. p. Czechowskiego Ludwika, b. nauczyciela szkół ludowych i prosił zebranie, aby przez powstanie uczciło jego pamięć. Przed przystąpieniem do czytania elaboratów, na porządku dziennym będących, oświadcza p. przewodniczący, że w tym roku nauczyciele, którzy jeden i ten sam temat opracowali—sprawozdawców z pomiędzy siebie wybrali, którzyby po dokładnej ich ocenie, ogólny na konferencji złożyli pogląd; poczem wymienia 19 osób tak nauczycielek jak i nauczycieli, którzy wypracowali elaborat na temat: „Czy i jak należy urządzać wycieczki z młodzieżą szkolną w celach naukowych"?

Referował w tej sprawie dyrektor Jul. Maciołowski. W obszernym elaboracie przedstawił własne na sprawę zapatrywanie, przyznając ważność w nauczaniu wycieczkom, o ile one mają na celu naukę i są tak urządzane, że w niczem nie psują porządku szkolnego i nie prowadzą do bezmyślnej swawoli. Mimochodem dotknął także sprawy tak zwanych „majówek", przemawiając za stanowczem zreformowaniem tych wycieczek, jeżeli one jakąkolwiek mają przynieść korzyść młodzieży szkolnej tak pod fizycznym, jak i moralnym względem. Wreszcie podał szczegółowy program urządzenia w naszych szk[illegible] dynie-

czek w celach nauki, zalecając jak najogiędniejsze wprowadzanie tego środka naukowego w życie, jako rzeczy w naszych stosunkach szkolnych całkiem nowej.—Po dłuższem dopiero doświadczeniu radzi stanowczo uporządkować sprawę odbywania wycieczek z młodzieżą szkolną w celach naukowych. Prócz wypracowania referenta wpłynęło na ten temat jeszcze 18 wypracowań, z których treściwe sprawozdanie złożył referent, wykazując, iż wszystkie prace godzą się na to, że wycieczki są dobrym środkiem naukowym i powinne mieć zastosowanie w szkole. Ze względu zaś na trudność przeprowadzenia tego środka naukowego, niektóre panie nauczycielki nie godzą się na wprowadzenie wycieczek w szkołach żeńskich. Na wniosek referenta, konferencja zaprasza do uzasadnienia tego odmiennego zapatrywania pannę Barańską, nauczycielkę szkoły wydziałowej żeńskiej, a po wyczerpującem przedstawieniu przez nią sprawy i po długiej a bardzo zajmującej dyskusji, zgromadzenie prawie jednomyślnie przyjmuje tak zapatrywania, jak i wnioski szczegółowe dyr. Maciołowskiego. Na tem posiedzeniu załatwiono jeszcze drugi punkt porządku dziennego: „Przeprowadzić metodycznie naukę rachunków procentowych i wskazać szczegółowy zakres tychże w szkole ludowej pospolitej". Referent p. Majer Schlesinger przedstawił zapatrywania w wypracowaniach na ten temat zawarte, poczem praktycznie na tablicy podał sposób postępowania, na który się prawie bez rozpraw zgodzono.

Uczta dla gości czeskich w Poznaniu.

W niedzielę w sali hotelu francuzkiego w Poznaniu, odbyła się uczta na cześć bawiących tamże artystki teatru narodowego w Pradze p. Pospiszilówny i redaktora „Diwadelnych listów" p. Howorki. Na ucztę tę zebrało się przeszło sześćdziesiąt osób. Gdy goście nasi przybyli na salę, muzyka zagrała fanfarę, a następnie „Kde domow muj". Na cześć gości naszych wzniósł pierwszy toast p. K. Jarochowski, wspominając o tych momentach historycznych obudwóch narodów Czechów i Polaków, w których i dzieje ich i losy wiązały się z sobą. W skutek rozmaitych powodów w kolei dziejów zerwały się nici wiążące ich — dziś się odnajdują — dowód między innemi mamy w wycieczkach pobratymców naszych do nas i Krakowa. — Następnie wspomniał o zasługach Czechów nad rozwojem swej narodowości, nad pracą ich, która doprowadza do świetnych rezultatów we wszystkich sferach, czego dowodem jest tak znakomita artystka jak gość nasz. Na cześć gościa wzniósł toast: Niech żyje!

Redaktor *Dziennika Pozn.* Fr. Dobrowolski, w imieniu zebranych doręczył p. Pospiszilównie wieniec laurowy złożony na aksamitnej poduszce z herbem Polski i tacy srebrnej z herbem Poznania z odpowiednim napisem. Nadto doręczył na ręce jego nadesłany przez posła L. Graevego przepyszny bukiet z wstęgami barwy narodowej.

Poczem zabrał głos p. Zygmunt hr. Potulicki i wzniósł toast w języku czeskim.

Następnie zabrał głos Wawrzyniec hr. Engeström i mówił o idei braterstwa i zasługach tych, którzy ideę tę szerzą. Zakończył tak:

„Z takiem serdecznem uznaniem podnosząc mój kielich, zwracam serca wasze do obecnego tu między nami gościa, jako jednego z wybitnych reprezentantów idei braterstwa połączonych narodów.

„Niechaj mi więc wolno będzie polskiem uczuciem i sercem uczcić brata i przyjaciela naszego, czcigodnego redaktora Howorkę, a wznosząc tu Jego zdrowie, poprosić Go, aby zaniósł zarazem słowo i ducha naszego do złotej Pragi i złożył zacnym kolegom cześć i uznanie Polaków, ze sławiańskiego ich serca, czeskie „Sława!" i „Na zdar!" im powtarzając!"

Na toasty te p. Pospiszilówna odpowiedziała, jak następuje:

„Jest dla mnie wielką pociechą, że było mi dozwolonem poznać Polskę, tę miłą, drogą siostrę, która jest z nami złączoną nie tylko językiem, ale i myślą i sercem.

Dziękuję z całego serca wszystkim, którzy mię zaszczycili tym honorem i tak serdecznie przyjęli mnie w swojem gronie. Zapewniam, że nigdy nie zaginie z mojego serca pamięć tych wspaniałych chwil, których doznaję w prasławnym grodzie Poznanin.

Wznoszę toast na cześć całego zacnego zebrania, a kończę życzeniem: Niech na wieki żyje wzajemność braci Czechów i Polaków. Hasłem naszem niech będzie: kochajmy się!"

Redaktor p. Howorka podziękował jako syn tego narodu, któremu na każdym kroku w Polsce oftaruje się szczera, serdeczna przyjaźń, a zapewnił, że i w czeskich sercach żyją prawdziwe sympatje dla kochanych braci Polaków. Wzniósł toast na cześć czesko-polskich artystów, prawdziwych apostołów naszej wzajemności i zgody, a podziękował redaktorowi Dobrowolskiemu, który tak chętnie i uprzejmie się przyczynił, aby idea artystycznej wzajemności czesko-polskiej i w Poznaniu doszła do skutku.

Dalej dr. Wł. Łebiński przemówił mniej więcej w sposób następujący:

„Bywa to w rodzinach, że nie wszyscy członkowie jednem się cieszą powodzeniem, a wtedy niestety związki krwi się targują. Możniejsi nie poznają uboższych, biedniejsi odstręczają się od bogaczy. Jak w rodzinach, tak bywa i w plemionach ludzkości, mieszczących w sobie różne narody. Nasza rodzina słowiańska jest wielką, jak największe morze, i rozpada się na dużo szczepów pobratymczych, a właśnie i w tej rodzinie widzimy owo wspomniane potarganie węzłów rodzinnych. My Polacy w rodzinie tej należymy do najbiedniejszych, do pogrążonych w najgorszej doli — i otóż, jak to po ludzku, odwracają się od nas, uznać nie pragną — a nawet uciskają i gniotą — pobratymcy. Jedyny prawie wyjątek stanowią Czesi. Pobratymców mamy dużo, braci tylko jednych, braci Czechów. Oni jedni, mimo naszej doli, śmiało i otwarcie nas się nie wypierają, nami się zajmują jak braćmi, do nas przemawiają po bratersku, jak to słyszeliśmy w Krakowie podczas jubileuszu Kraszewskiego, podczas zjazdów lekarzy i przyrodników i dziś tu z ust szanownego redaktora Howorki. Cześć im za tę braterskość prawdziwą i zawołajmy raz jeszcze wielkiemu, dzielnemu, a nam nie tylko pobratymczemu, lecz i serdecznie braterskiemu narodowi czeskiemu: Sława! Na zdar!

Reżyser teatru poznańskiego p. L. Siedlecki, mówił o międzynarodowem i humanitarnem znaczeniu sztuki pięknej, a więc i dramatycznych utworów i wzniósł toast na cześć gości naszych jako reprezentantów pracy dramatycznej.

Fr. Dobrowolski podniósł zasługę i energję Czechów, którzy nie szczędzili ofiar żadnych by wznieść teatr w Pradze.

Wreszcie p. Bukowiecki przypominał dwie pieśni narodowe, polską pieśń legionistów z końca przeszłego wieku, i drugą młodszą o pół stulecia, czeską „Hej Slovane!" Młodsza podobna do starszej jak córa do matki, uzupełnia tamtę, wskazując Polakom w Słowiańszczyznie szerszą i silniejszą dla narodowej ich pracy i życia podstawę. Jak w zgodzie są z sobą owe pieśni, tak Czesi i Polacy równoznacznemi nawołują się okrzykami. „Myjsmy my!" rozlega się po Czechach — „zawsze jedni i jednacy! zawsze oni!" brzmi na polskich ustach. — Połączeni pieśnią i hasłem poczynamy kroczyć wspólnemi drogami ograni wzajemną pobratymców miłością, jako Słowianie. Zgoda i miłość powiedzie wkrótce razem wszystkich do Welehradu. Na cześć niezbędnej dla Słowian miłości, wzniósł p. B. toast z okrzykiem. Kochajmy się!

Pod koniec uczty p. Żuromski ofiarował p. Pospiszylównie piękną bombonierkę, napełnioną cukrami jego wyrobu.

SZARY PŁATEK.

Szkic przez Kamila Boito

przełożył z włoskiego

Józef Mozołowski.

(Ciąg dalszy.)

Na jednej z takich przechadzek, 24 październik, przechodziłem o zmierzchu wieczornym przez most dei Rè koło Garbo.

Na moście stał mężczyzna i ze złożonemi na piersiach rękoma ponuro spoglądał w wodę. Białe jak śnieg włosy, w nieładzie opadały mu na ramiona. Część twarzy zasłaniał kapelusz mocno naciśnięty na czoło. Ubranie miał wpół wieśniacze a wpół rzemieślnicze. Składało się ono z krótkiego surduta i szerokich jasnoszarej barwy spodni.

Przeszedłem obok starca, który zdawał się mnie niewidzieć, gdyż nieodwrócił oczu od arkad mostu, o które nurty rzeki rozbijając się, z tem szybszą gwałtownością pędziły dalej. Popatrzyłem czy niema tam co osobliwego. Niewidziałem nic niezwykłego, lecz widok ten, pociągnął mnie ku sobie.

Około arkad mostu widać było walkę żywiołów; fale uderzały o fale, burzyły się, wspinały jedne na drugie, piętrzyły, uderzając w wojowniczej zapalczywości o wiązania mostu i rozpryskiwały zamiast krwi, białą pianę, z hukiem podobnym grzmotowi, mogącemu doprowadzić bohatera do drżenia.

Starzec ani drgnął.

Nie troszcząc się więcej o niego, szedłem dalej krok za krokiem, zwykłą drogą. Niebo zasłane było ciemnemi chmurami, ściemniło się zupełnie, od gór począł dąć zimny przenikliwy wiatr. Przerwałem przechadzkę i wróciłem nazad. Na moście dei Rò zastałem starca nieporuszonego w jednej i tej samej postawie, z utkwionemi oczyma w ciemnych nurtach rzeki.

To wydało mi się dziwnem, zbliżyłem się do niego i zagadnąłem:

— Wybacz kochany panie.

Żadnego poruszenia.

— Przebacz pan, jeżeli mu przeszkadzam— mówiłem dalej—lecz niebo zachmurzone, burza się zbliża i noc nadchodzi. Jeżeli pan daleko stąd mieszkasz, winieneś udać się w drogę.

Starzec zwolna zwrócił się ku mnie, popatrzył bezmyślnie na mnie i odwrócił się, bez otworzenia ust, wpatrując się dalej w wodę.

Poszedłem dalej w stronę Garbo. Uszedłszy ze sto kroków, wróciłem nazad. Nie wiem, czy to ciekawość była, czy litość, lecz twarz siwowłosego starca nie mogła mi wyjść z myśli. Zdawała mi się być zmieniona głęboką boleścią. Blady ten mężczyzna, z przymkniętemi oczami i zczerniałemi ustami, wzbudził we mnie litość. Znowu stanąłem obok niego. Niewytłómaczona siła zwróciła mnie z drogi, więc nie czekając na odpowiedź, jednem tchem, odezwałem się do niego mniej więcej w te słowa:

— Nie bierz mi pan tego za złe, że znowu przychodzę. Powiedz otwarcie, czy mogę mu w czem pomódz? Czujesz się może niezdrów? Mogę panu na tę noc dać izbę w Garbo. Zdajesz się być tu obcym, ja także byłem czasami między obcymi bez pieniędzy, potrzebujesz ich pan może?

Po tych słowach obrócił się starzec ku mnie, a usta jego usiłowały się uśmiechnąć.

— Dziękuję. Nie. Niczego niepotrzebuję—odpowiedział łagodnie. Poczem zagłębił wolno rękę w kieszeni, wyjął ją ściśniętą a wyprężywszy ramię poza poręcze mostu, otworzył dłoń. Około dwudziestu not papierowych pieniężnych, ulatując z wiatrem, padło w rzekę.

Czyn ten przejął mnie zdumieniem; miałem mu czynić wyrzuty, lecz przytłumionym głosem przerwał mi mówiąc:

— Pić mi się chce.

— Zejdź pan do rzeki i napij się — odpowiedziałem surowo.

Starzec chwiejąc się szedł wolno obok poręczy mostu prowadzących na brzeg rzeki, lecz nogi odmówiły mu posłuszeństwa. Przybiegłem, ująłem go pod ramiona i doprowadziłem do rzeki. Sam napełniłem mu kapelusz wodą. Pił z chciwością.

— Nie zakładaj pan zaraz mokrego kapelusza na głowę, mogłoby to panu zaszkodzić — upomniałem, dodając: — Daleko pan ztąd mieszkasz? Będę mu towarzyszyć.

Stary popatrzył mi ostro w oczy i odparł krótko:

— Nie, niechcę — po chwili, dodał łagodnie:

— Oczekuję tu kogoś.

— Może syna?

— Niemam dzieci.

— Krewnego?

— Niemam krewnych.

— Przyjaciela?

— Niemam przyjaciół.

— Więc kogóż?

Kongrua duchowieństwa.

W kole polskiem toczyły się d. 1 bm. rozprawy nad ustawą kongrualną.

Projekt ustawy, który podwyższa kongrue, to jest minimum dochodu zapewnionego proboszczom i ich pomocnikom, przedłożyła Izbie jeszcze w r. z. jej komisja specjalna, wypracowawszy go na podstawie projektu przez rząd wniesionego. Zanim streszczę obrady Koła polskiego nad tą projektowaną ustawą, przedstawić tu muszę krótko jej główne postanowienia.

Projektowana ustawa orzeka na początku, że dopóki nie nastąpi stanowcze uregulowanie na drodze ustawodawczej uposażenia katolickich duszpasterzy, będą obowiązywać tymczasowo postanowienia w ustawie projektowanej zawarte. Tem wstępnem orzeczeniem zastrzeżoną jest tylko po części zasada, że stanowcze urządzenie uposażenia duchowieństwa katolickiego winno się odbyć za zgodą i porozumieniem z kościołem i społecznością katolicką. Częściowe zastrzeżenie tej zasady wyraża rezolucja poprzedzająca ustawę, a wzywająca rząd, ażeby dla stanowczego uregulowania uposażeń proboszczy katolickich, zasięgnął zdania biskupów względem wyrażonych w rezolucji pytań.

Po tem wstępnem zastrzeżeniu, projektowana ustawa zapewnia katolickim proboszczom i ich systemizowanym pomocnikom kongrue, to jest minimum dochodu, które to minimum w dalszych postanowieniach oznacza i orzeka, że jeżeli dochody do wykonywania urzędu duchownego przywiązane (to jest dochód z uposażenia probostwa i z „jura stolae") nie dadzą tego minimum dochodu, uzupełniony będzie z funduszów religijnych, a w razie potrzeby z skarbu państwa. Kongrue czyli minimum dochodu proboszczy i ich systemizowanych pomocników oznacza ustawa w dołączonej tabeli jak następuje: W Wiedniu minimum dochodu proboszcza 1800 zł.; systemizowanego pomocnika 500 zł.; w czteromilowym okręgu od Wiednia 1200 zł., w większych miastach Niższej Austrji 1000 zł., a w innych parafjach 800 lub 700 zł. dla proboszcza, a 400 lub 350 zł. dla pomocnika. W Czechach, Morawach, Szląsku i wyższej Austrji: kongrua proboszcza w Pradze i w Bernie 1200 zł., zaś 400 zł. pomocnika; w innych parafjach tych krajów po 1000, 900 i 700 zł. dla proboszcza, a po 400 lub 350 zł. dla pomocnika. W Galicji: we Lwowie i w Krakowie minimum dochodu proboszcza 1000 zł., pomocnika 400 zł.; w miastach mających nad 10.000 mieszkańców, oraz w parafjach Podgórza i Białej, kongrua proboszcza 700 zł., pomocnika 350 zł.; w miasteczkach wyżej 5000 ludności 600 i 300 zł. W Styrji, w Korutanach, w Krainie, w Salzburgu i w Tyrolu ustawa oznacza kongrue proboszczów, nieco tylko wyższą niż w Galicji, gdyż dla proboszczy między 1000 a 600 zł., dla pomocników taką samą, jak w Galicji. Jedynie w Dalmacji stanowi ustawa kongrue niższą niż w Galicji, gdyż w Zarze 800 zł.; w większych miasteczkach 600, a w innych parafjach 450 zł. dla proboszcza, zaś 350, 300 i 250 zł. dla pomocnika.

Polscy członkowie komisji izbowej, która obradowała w r. z. nad tym projektem ustawy, starali się usilnie, aby w ustawie tej oznaczono dla parafij galicyjskich taką samą kongrue, jak w Czechach i Morawie; lecz zdołali tylko w części swój cel osiągnąć, albowiem ustanowioną w rządowym projekcie mniejszą jeszcze kongrue na 500 i 450 zł. dla proboszcza a 300 i 250 zł. dla pomocnika, podniósł projekt komisyjny na 600 i 500 zł. dla proboszcza, a na 300 zł. dla pomocnika.

Żądanie posłów polskich oznaczenia dla parafij galicyjskich takiej samej kongruy, jak dla parafij czeskich, morawskich i szląskich, odpierali zgodnie wszyscy reprezentanci tych krajów i rząd przedstawieniem, iż fundusz religijny galicyjski jest bierny już teraz i nie wystarcza na dodatki dla wyrównania teraźniejszej małej kongruy; albowiem dochody tego funduszu wynoszą 471.000 złr. a wydatki 943,000 złr. przeto dodawać potrzeba z innych funduszów już dzisiaj 472.000 złr. rocznie, gdy zaś wejdzie w życie nowa, wyższa oznaczona w projektowanej ustawie kongrua, będzie trzeba do dochodów funduszu religijnego galicyjskiego dodawać rocznie 782.000 złr. z innych funduszów religijnych i ze skarbu państwa, aby uzupełnić dochód proboszczy galicyjskich, mianowicie unickich źle uposażonych, do tego minimum dochodu, jakie oznacza projektowana ustawa dla proboszczów w Galicji.

Natomiast fundusze religijne Niższej Austrji, Czech, Morawii i Szlązka są czynne, dochody ich nietylko wystarczają na dodatki wszystkie dla funduszów uzupełnienia kongruy proboszczów w tych krajach, ale nadto przewyższają znacznie te wydatki i zwyżka używana jest dla polepszenia uposażeń duchowieństwa w innych krajach monarchii.

Nadmienić winniśmy, że projektowana ustawa podwyższa znacznie kongrue proboszcza i jego pomocnika w Galicji, albowiem dotychczas kongrua proboszcza w parafiach oznaczona była od 600 do 800 złr. w. a. a kongrua pomocnika od 300 do 150 złr. Powtóre wspomnieć należy, że także dotychczas kongrua w Niższej Austrji, Czechach i Morawach była wyższą niż w Galicji. Gdy ustawa teraz zaprojektowana wejdzie w życie, budżetem oznaczone wydatki z funduszów religijnych katolickich będą wynosić 4,799.940 złr. gdy zaś dochody tychże funduszów religijnych przynoszą rocznie 3,858.779 złr. w. a. przeto skarb państwa dodawać będzie 940.161 złr. w. a. Ponieważ katolicka ludność w tej połowie monachii, wynosi 20,230.000 ludzi, przeto ze skarbu państwa na cele wyznaniowe idzie na głowę 4$^{6}/_{10}$ ct.

Nad powyżej streszczoną ustawą toczyły się już rozprawy w Kole polskim w r. z. Na posiedzeniu Koła dnia 1 b. m. przewodniczący Grocholski przedstawił, że ponieważ przedłożony przez komisję projekt ustawy jest rezultatem długich obrad tejże komisji oraz rokowań między rządem a stronnictwami Izby a znaczniejsza w nim zmiana mogłaby spowodować upadek w Izbie projektowanej ustawy, która w każdym razie znacznie polepsza uposażenie uboższych probostw, mianowicie grecko-katolickich czyli unickich, przeto wnosi aby głosować za przyjęciem tej ustawy bez zmiany.

Poseł X. Ruczka wyłuszczył że jakkolwiek projektowana przez komisję ustawa nie odpowiada wszystkim żądaniom polskich członków komisji, którzy polepszyć ją usiłowali, jednak wykazał, że projekt komisyjny jest znacznie lepszy od rządowego, a w każdym razie jest znacznem polepszeniem uposażenia biedniejszego duchowieństwa.

W dalszych rozprawach ogólnych zabierał głos pan Gniewosz, który usiłował dowieść, iż w Austrji wszystkie fundusze religijne katolickie stanowią rzeczywiście pod względem prawnym jeden fundusz religijny a są rozdzielone tylko pod względem administracyjnym.

Mylność tego twierdzenia wykazali p. Euzebiusz Czerkawski i Ruczka a nadto połączeniu funduszów religijnych krajowych w jeden fundusz sprzeciwia się zasada autonomii krajów.

P. Chrzanowski przedstawił, że fundusz religijny galicyjski dlatego jest mały, gdyż po podziale kraju wiele funduszów religijnych zabrano na skarb państwa a inne zaprzepaszczono. Co do zasady, sądzi, że zarząd funduszem religijnym należy głównie do społeczności religijnej, z której ten fundusz powstał i której jest własnością; to zapewnia większą niezależność kościoła i większą swobodę obywateli. W teraźniejszem położeniu rzeczy, gdy funduszami religijnemi rząd zarządza, oświadcza się za przedłożoną ustawą.

P. Tyszkowski nadmieniwszy, jak ubogie jest uposażenie unickich proboszczy, wniósł, że jeżeliby projektowana ustawa, mająca polepszyć uposażenie proboszczy, wchodzić miała w życie nie odrazu, lecz stopniowo, jak to podobno chce rząd, przeto należy, aby w pierwszym już roku wpłynęła na polepszenie uposażenia tych proboszczów, którzy mają najniższy dochód. Na wniosek ten, poparty przez Skarszewskiego i Chrzanowskiego, zgodziło się całe Koło polskie. Po zamknięciu rozpraw ogólnych, uchwaliło Koło jednomyślnie głosować w Izbie za przyjęciem projektu komisyjnego za podstawę rozpraw szczegółowych i głosować za rezolucją poprzedzającą ustawę.

W szczegółowych rozprawach nad paragrafami proponowanej ustawy, wniósł p. Jasiński, aby w Izbie postawić wniosek, iżby kongrua najniższej klasy w Galicji wynosiła nie 500 ale 600 zł. tak jak w innych krajach monarchji. Wniosek ten popierali: Czerkawski Euzebjusz, Gniewosz, Chrzanowski, Tyszkowski. Lecz ks. Czartoryski i Grocholski przedstawili, iż nie ma najmniejszego prawdopodobieństwa, aby wniosek ten utrzymał się w Izbie, a wywoła skargi na bierność funduszu galicyjskiego i zasilanie go z innych funduszów. Wniosek cofnięto a uchwalono wnieść podczas rozpraw w Izbie zastrzeżenie, iż przy stanowczej regulacji uposażenia duchowieństwa katolickiego podniesiona będzie kongrua w Galicji. Resztę paragrafów przyjęto bez rozpraw.

Krowa morska.

Czytając ten tytuł pomyśli zapewne niejeden z czytelników, że chcemy mu bajać o jakichś

Myślał chwilę, poczem rzekł ponuro: „Losu".

Następnie oparłszy się ponownie o poręcz mostu, wpatrywał się dziko w szumiące pod nim fale.

— Przebacz pan mej natrętności — lecz dokąd pan się udaje?

— Do kraju, którego nieznam!

Takie ciemne odpowiedzi wzbudziły we mnie podejrzenie.

— Jeżeli pan — począłem lękliwie, masz powód się ukrywać, jeżeli jesteś może ścigany sądownie.

Starzec wyprostował się dumnie. — Nie potrzebuję się ukrywać przed ludźmi.

— Może ludzie pana oszukali, krzywdę ci wyrządzili? Może masz nieprzyjaciół?

— Nieprzyjaciół? Mam tylko j e d n e g o!

Ostatnie słowa wymówił starzec takim groźnym tonem, a oczy jego przytem błysnęły tak dziko, że przeraziłem się.

— Więc idę, bóg z wami.

— Bóg! Bóg! — słyszałam kilka razy powtórzone za mną, i grobowy głos starca zgubił się w szumie wiatru.

* * *

Nie miałem zamiaru opuścić biednego człowieka. Wkrótce byłem w Garbo, zawiadomiłem o mojem spotkaniu syndyka miasta, będącego lekarzem i wynająłem trzech ludzi, którzyby w razie potrzeby, przez całą noc strzegli niezwykłego starca. Przyłączyli się do nas także sekretarz gminny i właściciel gospody.

W siedm więc osób udaliśmy się ku mostowi. Biegłem poprzód. Przybywszy na most, niezastałem nikogo. Przebiegłem brzeg rzeki tam i nazad, lecz starzec zniknął. Była już noc zupełna i jak tylko szeroko można było okiem sięgnąć, niebyło widać żywej duszy. Opanował mnie straszny niepokój. Zbiegłem po pochyłości ku rzece, inni bez tchu spieszyli za mną. Lecz i tu niebyło widać nikogo. Rozdzieliliśmy się i przeszukaliśmy całą okolicę.

W godzinę później zeszliśmy się znowu wszyscy na moście. Nikt nic nie wiedział.

Wróciliśmy. Towarzysze moi poszli spać. Lecz ja nie czułem się usposobiony do spania. Głowa mi ciężyła i czułem potrzebę świeżego powietrza.

W kilka dni zaszedłem do gospody, gdzie zastałem wiele osób zajętych rozmową o sposobie łapania pstrągów. Jedni uważali za najodpowiedniejszy czas ranek, drudzy wieczór, inni zupełnie ciemną noc. Jeden z rybaków zaklinał się, że podczas najciemniejszej nocy, zawsze najobfitszy miał połów. By przekonać się o prawdzie tego twierdzenia, wziąłem wędkę i latarnię i usiadłem na brzegu rzeki w miejscu, gdzie większa ilość kamieni utworzyła jakoby tamę. Od czasu do czasu zdawało mi się, że haczek coś szarpie, wtedy podnosiłem wędkę w górę, lecz nic na niej nie było.

Ziemia i niebo były czarne, żadnej gwiazdki, żadnego światła niebyło widać. Wieś Garbo, ukryta za grupą drzew, pogrążona była w głębokim śnie. Na szczycie góry migało światełko; prawdopodobnie świeca, łoże zmarłego oświecająca. W około mnie panowała ciemność grobowa, ciemność przepełniona skargami i jękiem. Rzeka uderzając o skały, wydobywała tę mamiącą muzykę, do której wiatr dodawał najwyższe tony, tak, że żadnego niebrakowało dźwięku.

(Dokończenie nastąpi.)

zwierzętach mitycznych, podobnych do bajecznego widziadła majtków, nazwanego wężem morskim. Tak jednak nie jest. Krowa morska jest dzisiaj istotnie mitem, bo oprócz kości jej dziś nic więcej nie znają badacze, ale właśnie dlatego zwierzę to powinno teraz więcej zająć każdego, że wymarło nagle i z nieznanych zupełnie powodów.

Żyło ono na wyspie Beringa i bliższych szczegółów o niem dowiadujemy się właśnie z dr. B. Dybowskiego opisu wysp Komandorskich, zamieszczonego w najnowszym zeszycie „Kosmosu".

Jeden wprawdzie z naturalistów pokątnych, któregośmy zapytywali, czy nie słyszał o krowie morskiej odparł nam, że o krowie nic nie wie, ale słyszał o cielęciu morskiem, no, a przecież to na jedno wyjdzie. Niech się jednak czytelnik nasz uspokoi, krowa morska nie ma nic wspólnego z cielęciem i oto co mówi o niej sławny nasz podróżnik dr. Dybowski:

„Pierwsze miejsce pomiędzy ssącemi należy się gatunkowi zwierzęcia dziś nieistniejącego, zwanemu krową morską (Rhytina Stelleri). Żaden z dziś żyjących mieszkańców wysp już jej nie pamięta; to zaś, co o niej opowiada Nordenskiöld, a za nim Steineger ze słów tubylców, wedle mojego zdania, bynajmniej na uwagę nie zasługuje. Po raz pierwszy ujrzeli Europejczycy morską krowę w r. 1741 dnia 8 listopada, t. j. w kilka dni po przybiciu do brzegów wyspy okrętu Beringa, a w 27 lat po jej odkryciu już zaginęła zupełnie. Miejscowi Aleuci opowiadają, że kiedy na wyspę przybyli osadnicy, zwierzę to żyło jeszcze: w takim razie należałoby wyginięcie ostatnich osobników tego gatunku naznaczyć na lat 60 po 1768 r. (W 1812 r. wyspy nie były jeszcze zaludnione, gdyż dopiero około 1830 r. przybyli stali mieszkańce). Na opowieściach nader wątpliwych oparte zbliżenie daty śmierci krowy morskiej do naszych czasów w gruncie rzeczy żadnego nie ma znaczenia dla naukowych badań nad tem zwierzęciem i wcale nam nie wyjaśnia przyczyny jego wygaśnięcia, ani dodaje nowych szczegółów do jego opisu, znanego jedynie ze słów Wilhelma Stellera.

Na krowę morską, olbrzymich rozmiarów zwierzę, długie 28 do 35 stóp angielskich i mające 200 do 250 pudów samego mięsa i tłuszczu, jako na roślinożerne, a więc przewyższające smakiem swojego mięsa i koty i wydry morskie, w celu zaopatrzenia się w żywność, polowano częściej aniżeli na inne zwierzęta, które na wybrzeżach wysp komandorskich obrały sobie legowisko. Nie sądzę jednak by to było przyczyną jej zniknięcia. O ile wnosić można z kości krów morskich, rozrzuconych wszędzie po wybrzeżu, żyły one na brzegach wyspy Beringa nie w jednem tylko wyłącznie miejscu. Jak wiadomo zaś, brzegi te po większej części są nieprzystępne i niedogodne dla statków, choćby na krótko tu zatrzymać się chciały, a co zatem idzie, że łowy na krowę morską, o których wspominają, ledwie w kilku miejscowościach mogły się odbywać, tam gdzie jaka taka znalazła się przystań, np. na zachodnim brzegu około Nowego portu, albo na wschodnim u Starego portu.

Zniknięcie niezgrabnej i niepodejrzliwej krowy morskiej, w tych okolicach, zapewne łatwo daje się wytłumaczyć w powyższy sposób; lecz jaka przyczyna wywołała to samo następstwo na całym obszarze, w miejscowościach prawie niedostępnych dla okrętów? Zdaje mi się, że ze wszystkich, jakie w tym względzie robiono przypuszczeń, najwięcej prawdopodobieństwa ma za sobą wyżej wymieniony przezemnie powód tj. zamarzanie całego obszaru morza, w którym znajdowały się krowy morskie.

Żywych okazów nie spotykamy już na wyspie Beringa, zato ich kości znajdujemy wszędzie na wybrzeżu. Dotychczas wydobywano je najczęściej w okolicach osady Gawańskiej, skąd łatwo było dostawić je na saniach do portu; teraz jednak trzeba szukać i w innych miejscach, gdzie wiadomo, że tam znajdują się szkielety. Należałoby robić tylko poszukiwania pod kierownictwem biegłego osteologa i geologa, w przeciwnym bowiem razie ani zdobyć nie potrafimy kompletnego szkieletu zwierzęcia, ani nie poznamy okoliczności, wśród których zostało pogrzebane, co choć w części mogłoby nam wyjaśnić tajemnicę jego zniknięcia; i dlatego uważam za niezbędne, urządzić — póki jeszcze czas — wyprawę, którąby w sposób umiejętny poczyniła właściwe poszukiwania i zgromadziła te drogocenne szczątki. Ponieważ kości nie leżą na samem wybrzeżu, lecz nieco wyżej dzisiejszego poziomu morza (na 2 lub 3 sążni), gdzie powierzchnię ziemi okrywa bujny kobierzec wysokich traw, — przeto poszukiwania trzeba prowadzić albo późną jesienią, kiedy trawy zwiędnięte już się pokładą, albo, co najlepiej, podczas wiosny kiedy nie ma jeszcze wcale roślinności, którąby przeszkodą była w badaniach."

Życie polskie w Paryżu.

W korespondencji paryskiej *Dzien. poznańsk.* z dnia 26 stycznia znajdujemy kilka zajmujących szczegółów:

We względzie odznaczenia się tutaj rodaków naszych mamy znowu do zanotowania fakt świeży. Mianowicie Francuzi, którzy wielce cenią zasługi i naukę ziomka naszego, słynnego okulisty Ksawerego Gałęzowskiego, dopilnowali liczby chorych, jaka przez klinikę jego przechodzi i złożyli mu obecnie w darze piękny utwór sztuki w terrakocie, z napisem: Drowi Ksaweremu Gałęzowskiemu na pamiątkę stotysiącznego chorego w jego klinice. Jeśli się pomyśli, że tylu cierpiących starań i pomocy uczonego naszego doznało, że tylu osobom wzrok on powrócił, a przynajmniej od straty jego ich zabezpieczył, zgodzić się trzeba, że zasługi takiego męża stokroć są ważniejsze, aniżeli przewagi wojenne wodza, co taką samą ilość ludzkich istot dla własnej dumy, lub dla zadosyćuczynienia rozkazowi na polu bodajby najsławniejszych walk kładzie. Uznanie zaś to tem większego nabiera znaczenia, że między ofiarodawcami nietylko się znaleźli ci, co uczonem słowem profesora od dość dawnego czasu się żywią, ale także największe lekarskie znakomitości francuskie, a na ich czele słynny Pasteur. Po ofiarowanym jubilatowi darze nastąpił składkowy dla niego obiad, a ci z najznakomitszych, którzy na nim znajdować się nie mogli, przysłali bądź swoje karty wizytowe, bądź odpowiednie telegramy. Już to Francuzi wogóle prawdziwą wiedzę a zasługę w każdym uszanować umieją i narodowościowe przesądy lub uprzedzenia nie stoją im nigdy w tym względzie na zawadzie.

Jeszcze słów kilka o polskiej młodzieży, kształcącej się w Paryżu. Nie zaprzeczamy racji tym, którzy utrzymują, że młodzież póki się uczy, o tym tylko jednym obowiązku pamiętać powinna i po żadne polityczne lub społeczne wybitne stanowisko sięgać jej nie wolno; ale z drugiej strony ta młodzież, zwłaszcza wykształcona, wszak to narodowa przyszłość nasza, wszak to przygotowujący się najprzedniejsi polscy obywatele. Nietylko więc zważać na nią, interesować się nią i pomagać jej potrzeba, ale owszem, gdyby w kierunku jej coś zdrożnego zaobserwować się dało, karcić ją i na proste drogi naprowadzić, jest obowiązkiem publicystycznym.

Wspominałem już, że młodzież ta urządzała bal, że bal ten dość pomyślnie się udał, że Polacy w Paryżu mieszkający przyjęli w nim serdeczny udział i że na założenie zamierzonego towarzystwa naukowej pomocy, czytelni i zawiązku bibljoteki pozostało czystego kapitału z górą trzysta franków. Ponieważ względnie do potrzeb jest to bardzo nie wiele, zawiązujące się więc towarzystwo, korzystając z długiego karnawału i z pomyślnej pierwszej próby, postanowiło dać bal drugi. Że jednak teraz jużby, jak było w obyczaju w początku, chodzić po polskich domach z zaprosinami było niepodobieństwem, chciano więc powodzenie sobie zapewnić wybraniem na gospodynie znanych inteligentnych Polek, któreby wpływami swemi jak najliczniejsze zdołały zebrać towarzystwo.

Bardzo jest rzeczą naturalną, że między niemi znalazły się takie, które zapytały, czy ta nałożona im praca służyć ma jedynie na pożytek młodzieży polskiej i czy czasem do grona bawiących się nie będą przypuszczeni Rosjanie. Ponieważ na balu poprzednim ostatnich pewna, acz bardzo skromna ilość się znajdowała, mimo więc, że towarzystwo za główną kładło sobie podstawę, aby kwestji politycznych nie tykać, ten wszakże dylemat musiało rozwiązać. Owóż na zebraniu z liczby dziewiętnastu głosujących, dziesięciu znalazło się takich, którzy łączność z Rosjanami za konieczną uznali, objaśniając, że wedle nich Polacy mieszkający w Paryżu są to zacofańcy, kiedy tymczasem Rosjanie idee prawdziwego postępu im przynoszą.

Wobec takiego położenia rzeczy przegłosowani dziewięciu od towarzystwa się odłączyli i pozostawiając opuszczonym nazwę „Stowarzyszenia kształcącej się młodzieży polskiej w Paryżu", sami postanowili się nazwać „Towarzystwem wzajemnej pomocy uczącej się młodzieży polskiej w Paryżu", zebrania zamierzone dalej urządzać, od miejscowej władzy legalizację uzyskać i wytworzyć centrum dla młodzieży wyłącznie polskiej.

KRONIKA

Monopol na przekonania. Własna nasza niedbałość i lenistwo, są powodem, że u nas często dzieją się rzeczy takie, jakichby gdzieindziej bezwarunkowo nie cierpiano. Na każdym niemal kroku widzimy lekceważenie publiczności i nieoglądanie się na opinję ogółu.

Weźmy n. p. największe nasze lwowskie bibljoteki, oddane dla użytku publicznego, do których zwłaszcza w porze zimowej wiele czytających uczęszcza. Pomijając inne jaskrawe braki, którym kiedyś jeden, a może i kilka artykułów poświęcimy, musimy obecnie zwrócić uwagę szan. zarządów bibljotecznych na rzecz jedną. Z zadziwieniem przekonujemy się, że ani w Ossolińskich, ani w uniwersyteckiej bibljotece pomimo częstych skarg nie ma pism takich jak *Prawda* i *Przegląd tygodniowy* z Warszawy.

Nie brak tu funduszów rozstrzyga, bo jakoś staje na prenumeratę najrozmaitszych ilustrowanych lichot, ani też nie stoi na przeszkodzie niewiadomość o istnieniu tak rozgłośnych tygodników, gdyż przedtem je prenumerowano, nie brak przytem czytelników, którzyby chcieli pisma owe czytywać, bo przecież nieraz ustnie zanoszono skargę na podobne postępowanie zarządu do obecnych urzędników bibljotek obu. Jedyną przyczyną, dla której *Prawdę* i *Przegląd tygodniowy* ze wspomnionych bibljotek wykluczono, jest tendencja postępowa tych pism. Zaiste ciekawy objaw! Wykształcona publiczność musi się w ten sposób stosować do prawowierczych przekonań szanownych dyrekcyj bibljotek, które uzurpują sobie niejako prawo kurateli nad rodzajem lektury. Znakomite zalety tych tygodników jak gruntowne obrobienie artykułów w nich zawartych, wyborna, cenna, bo bezstronna i rozumna krytyka literacka, obfitość nowo-podnoszonych t. z. piekących kwestyj, z których wiele wprost dotyczą Galicji, polecają je wymownie. To też obecnie nie ma prawie wykształconego człowieka, którzyby *Prawdy* lub *Przeglądu* nie czytywał tylko bibljoteki obie, by gości swych nie gorszyć i nie sprowadzać z drogi prawowiernej, do nieba niewątpliwie wiodącej, nie mogą ich zaprenumerować, a wolą karmić publiczność podobną strawą jak *Missje katolickie* itd.

Słów tych kilka skreśliliśmy nie celem uczynienia pismom wspomnianym reklamy, gdyż one jej nie potrzebują, ani też z niechęci osobistej ku dyrekcjom bibljotek, gdyż jej nie żywimy, owszem jesteśmy z innych względów z głębokiem dla pracy ich poważaniem i wdzięcznością, lecz by raz wreszcie tą drogą przynajmniej wyjednać równouprawnienie dla wszechstronnej opinji.

(S. M.) **Kronika karnawałowa.** Bal, na którym tyle nadziei pokładano, bal muzyczny, który miał być kulminacyjnym punktem karnawału, powiódł się (jak na tegoroczny karnawał) rzeczywiście dobrze. Mówimy dobrze, nie świetnie, gdyż poprzednie karnawały przyzwyczaiły nas do liczniejszych uczestników i uczestniczek, jednakże w każdym razie bal ten pomiędzy dotychczas urządzanymi balami zajął pierwszorzędne stanowisko. W skromnie i z gustem urządzonych salach kasyna miejskiego bal ten do pierwszego kadryla sprowadził około 100 par, i był on najlepszym dowodem, że nie bogate urządzenie sal, nie setki kosztujące porządki tańców, lecz w perspektywie ochocza i bez przymusu zabawa sprowadza dobrane grono pań i licznych tancerzy. Od samego początku zabawy uproszone do tego panie B. i F. zajęły się rozsprzedażą butonierek dla panów, która zabawka zapewne dość znaczne zyski przysporzyć musiała. Płeć piękna wysłała na tę zabawę liczne grono swych przedstawicielek, a że doborem ich wstydzić się nie potrzebowała, każdy uczestnik przyznać nam musi. Którejkolwiek z kilkunastu uroczych reprezentantek panien na wydaniu, obawiamy się oddać palmy zwycięstwa z obawy urażenia reszty, natomiast wśród licznego grona pań, dla których już jaśnieje pochodnia hymenu, zanotujemy panią Dnu., która

zwracała na siebie uwagę nie tylko modą, lecz zarazem gustownym strojem. Również panie Kłos, Dorn, Rl. i Godl. łącząc wdzięki z elegancją ogólnie się odznaczyły. Odznaczało się także na tym balu, jak i na kilku poprzednich, pewne kółko pań, które zająwszy dominujące stanowisko przy schodkach do restauracji, nie mieszało się do ogólnej zabawy, tylko jedynie w balowych strojach bawiło się do rannej godziny w spektatorów. Kółko to uważamy już na kilku balach i dziwi nas bardzo, zwłaszcza u pewnej młodej osoby, ta chęć pozowania czy też wstręt do tańca. Wszak młode panny chodzą na bal dla zabawy, a nie dla przypatrywania się zabawie drugich.

Z życia towarzyskiego. Przedwczoraj odbyły się we Lwowie zaręczyny pomiędzy p. Anatolem Czerwińskim, profesorem gimnazjalnym, a panną Stefanią Katarzyną Dłużyńską, córką Wojciecha i Doroty z Korczaków Horodyskich.

Dnia 4go lutego odbył się w Drohowyżu ślub panny Jadwigi Starklówny, córki znanego w naszych literackich sferach pana Juljusza Starkla, dyrektora zakładu drohowyskiego, z panem Bolesławem Wasylewskim, urzędnikiem kolei państwowej w Stanisławowie. Uroczystość ta zgromadziła liczne grono rodziny i znajomych, a młodej parze błogosławił ks. kanonik Mazurak ze Lwowa.

Czytamy w *N. Reformie*: Artysta-malarz p. Tadeusz Rybkowski, zamieszkały w Wiedniu, zaręczył się w Krakowie z panną Marją Gostkowską. Wkrótce odbędzie się także w naszem mieście ślub p. Piwnickiego, malarza, z panną Anną Skarzyńską, córką dyrektora banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu. Również ze świata artystycznego czerpiemy wiadomość, która naszą publiczność zainteresuje w wysokim stopniu. P. Tytus Maleński, twórca „Gladjatora", zaręczył się z panną Ordą, córką obywatela pińskiego, zamieszkałą w Rzymie przy babce swej, pani z Horwatów Kieniewiczowej.

Koncert panny Jakubowicz nieodbędzie się dziś z przyczyn od artystki niezawisłych.

P. Alma otrzymał od dyrekcji teatrów rządowych w Warszawie zaproszenie na występy gościnne na bardzo korzystnych warunkach. Sympatyczny nasz tenor wyjeżdża w tych dniach do syreniego grodu. Na drogę zasyłamy mu szczere „Szczęść Boże" i „do widzenia"!

Otwarcie miejskiej szkoły przemysłowo-handlowej które miało nastąpić d. 1. bm. doznało niemiłej przeszkody. Namiestnictwo bowiem przed wydaniem pozwolenia na to, zażądało przedłożenia statutu szkoły. Magistrat uczynił zadość temu wymaganiu i wpisy mogą się odbywać.

Wiwat porządek! Onegdaj o wpół do 10ej rano wylano z g m a c h u p o l i c j i piąte okno od rogu ulicy Skarbkowskiej, wodę i śmiecie z miednicy na ulicę, i o mało niesprawiono zimnej kąpieli przechodzącemu właśnie jakiemuś jegomości. Dalsze komentarze zupełnie zbyteczne.

Mieszkańcy ulic: Kurkowej, Teatyńskiej, św. Wojciecha, Franciszkańskiej i placu Franciszkańskiego, domagają się koniecznie jakiejś straży bezpieczeństwa, przynajmniej policjanta co kilka dni „na pokaz": stosunki bezpieczeństwa bowiem doszły tam do tego stopnia, że o 9tej wieczór trzeba być bardzo ostrożnym i idąc do domu, uzbroić się w potężną pałkę, przed amatorami cudzej własności. Wprawdzie na obu końcach wspomnianego okręgu znajdują się dwie strażnice, mianowicie filja straży policyjnej około św. Antoniego i koszary policyjne przy ulicy Teatyńskiej, ale złośliwi utrzymują, że nawet w tych miejscach „obronnych", popełniono niedawnemi czasy kradzieże na szkodę straży bezpieczeństwa.

Szkoła skrzypcowa Marcelego Tyberga przeniesła się z dniem 5 lutego do domu l. 21 ulica Karola Ludwika.

Królestwo za bukiet wołają nasi Fikalscy niemal na każdym balu, lecz nawet i za tę cenę otrzymać go nie mogą. Niepojmujemy jak nasi ogrodnicy mogą tak nierozumieć własnego interesu, by na każdym prawie balu brakowało bukietów. Na balu muzycznym dwudziesty z rzędu wybierający się po bukiety zastał już kompletnie próżne pudła. Pozostawały tylko bukiety 30 centowe, w których oprócz kilkunastu zielonych listków i 4—5 hijacyncików żadnego więcej kwiatka nie było.

Krynolina odbyła onegdaj tryumfalny powrót na szczęście jednakże stało to się tylko w Berlinie. Na ostatnim balu dworskim pojawiły się bowiem wszystkie panie z wysokiej arystokracji w krynolinach, które co do szerokości tak się miały do dawniejszych, jak 100 litrowa beczka do zwyczajnej szklanki. Jedyna pociecha w tem, że Berlin acszkolwiek nadaje ton w polityce, pod względem mody jednak nie posiada żadnego wpływu.

Mianowanie. Prof. Wład. Boberski mianowany inspektorem lwowskiego miejskiego okręgu szkolnego.

Wydział krajowy zamianował byłego profesora szkoły rolniczej w Dublanach, a obecnie rządcę dóbr Romana Bastgena, dyrektorem krajowej niższej szkoły rolniczej w Horodence, zaś ukończonego słuch. fil. i ucznia wyższej szkoły rolniczej Dublańskiej Franciszka Cislę, nauczycielem fachowym niższej szkoły rolniczej w Horodence.

Rada gminna miasta Żółkwi nadała panu c. k. starościc miejscowemu, Geringerowi, obywatelstwo honorowe.

Sztab dywizyjny 14 dywizji kawalerji przeniesiony zostanie z Jarosławia do Krakowa.

Trzęsienie ziemi czuć się dało 2 b. m. równocześnie w Banjaluce, Jaicach i Trawniku.

Do Ameryki! Taki anons rozesłany został dziennikom przez jedną z wiedeńskich ajencyj ogłoszeń. W anonsie tym ofiarowuje się jakiś „General-Bevollmächtigter", z bardzo taniem pośrednictwem transportu osób za morze, a oraz uwiadamia, że poszukuje agentów. Zwracamy uwagę władz na te ogłoszenia.

Stanisławów 4 lutego. Za przykładem obydwóch stolic kraju i stolica Pokucia wre gorączkowem życiem karnawałem. Między innymi odbył się staraniem wybitniejszych reprezentantów naszego miasta d. 1 lutego we wspaniale przyozdobionych salach kasyna bal na dochód bursy imienia Kraszewskiego. Co gród nasz ma najpiękniejszego jawiło się na balu, a ochocza zabawa przeciągnęła się nazajutrz do bardzo późnej godziny. Toalety pięknych pań były nadzwyczaj gustowne pozwolimy sobie tylko dwie skromne uwagi mianowicie, że może na stosunki nasze były za drogie i po większej części zanadto wycięte..... — Królową zabawy jednogłośnie niemal obwołano pannę Cz. Silnego kontyngensu pięknych pań dostarczyła Nadwórna, a znachodził się między niemi i słynny tamtejszy aranżer pan J. K.

W Stanisławowie zdarzył się skandaliczny wypadek na reducie strażackiej. Naczelnik tamtejszej filji banku austro-węgierskiego, p. Wild, mając zajście z jedną z masek męzkich, pozwolił sobie znieważyć narodowość polską i otrzymał za to policzek, a następnie został gwałtownym sposobem wyrzucony za drzwi.

Bal polski w Petersburgu. Dnia 31. z. m. odbył się w sali hotelu Demutha bal polski na cele dobroczynne i wypadł świetnie, uczestniczyła w nim także arystokracja zagraniczna, która przybyła na bal wprost z wieczora u francuskiego posła. Orkiestrą dyrygował Lewandowski. Zabawa była nader ożywioną, szczególniej mazur.

† Gustaw Findeisen, b. dyrektor dróg żelaznych warszawsko-wiedeńskiej i warszawsko-bydgoskiej, zmarł dnia 2go bm. w wieku lat 51, w Szmilowcach w Królestwie.

Weteran. Dnia 3. bm. pochowano zwłoki zmarłego w Warszawie śp. Józefa Kowalskiego, żołnierza b. wojsk polskich, jednego z najstarszych majstrów brukarskich w mieście, człowieka bardzo poważanego.

† Piotr Winsler, prałat i przeor klasztoru w Marienberg, zmarł w Meranie 30. z. m. w 65 roku życia.

Bankructwa w Rosji. Z Charkowa donoszą: Kupiec tutejszy Kuliczenko ogłosił upadłość. Pasywa wynoszą 150.000, aktywa 70.000 rs. Właściciel składu sukien Lias zbiegł, jak twierdzą, z powodu niewypłacalności. Pasywa jego wynoszą około 140 tysięcy rs. Stan majątkowy niewiadomy. W mieście Moskwie zaś zbankrutował kupiec Eremiejew na 2,700.000 rs.

Studenci wrocławskiego uniwersytetu wydali jak donosi „Schlesische Ztg.", odezwę do akademików wszystkich niemieckich uniwersytetów, wzywając ich do wspólnego uczczenia 70-letniej rocznicy urodzin księcia Bismarka. W Wrocławiu odbyło się już w tym celu zebranie akademików.

Proces miljonowy. Z Kowna 30. stycznia. Ruch wielki zapanował w świecie adwokackim. Obecnie w murach miasta naszego goszczą adwokaci, jak Żukowskij, Gerard oraz Krysiński. Dwaj pierwsi przybyli z Petersburga, ostatni zaś z Warszawy. Z przywołania obrony tych głośnych adwokatów można już sądzić o istocie sprawy samej. Dodajmy, iż prócz tego w sprawie tej staje kilku adwokatów przysięgłych tutejszych. Publiczność ogromnie jest też zainteresowana tą sprawą. Chodzi tu o spadek, wynoszący przeszło półtora miljona rubli po ś. p. hr. Manuczim. Rzecz tak się ma: Zmarły hr. Manuczi, pozostawił dożywotnicą znacznych swych dóbr ziemskich żonę Konstancję z Platerów, która znów dokonała żywota w roku 1874. Oto jest właściwie powód rzeczywistej sprawy tej. Na razie okazał się brak wszelkich spadkobierców, że jednak był to ciepły kąsek, należało tedy spodziewać się, iż tak na wieki nie pozostanie. Z chwilą śmierci hrabiny Manuczi, faktycznym posiadaczem majątków był hr. Feliks Plater. Dobra te składają się z następujących majątków: Belmonty, Ładze i Opsa, położone w gubernji kowieńskiej powiecie nowoaleksandryjskim, oraz Boszń w powiecie dziśnieńskim gubernji wileńskiej. Majątki są prześliczne, zwłaszcza Belmonty ze wspaniałym pałacem, rezydencja iście magnacka. Nie mała to była zachęta, kąsek co prawda łakomy. W rezultacie znalazł się sukcesor w osobie niejakiego pana Strutyńskiego. Była izba cywilna kowieńska zatwierdziła go w prawach spadkowych, z czego skorzystał on jednakże nie wiele, zrzekając się pretensji swych na osobę hr. Feliksa Platera. Następnie okazało się, że p. Strutyński nie miał najmniejszych praw do spadkobrania po hr. Manuczim, a wszelkie dowody jakie on na to przedstawiał, miały być podrobione. Sprawa karna wytoczona sprawcom fałszerstwa, w byłej izbie kryminalnej upadła z powodu śmierci głównych sprawców tego. Ostatecznie proces przeszedł wszelkie instancje, poczem został zwrócony do rozpatrzenia w porządku cywilnym w kowieńskim sądzie okręgowym. Występują obecnie prawi sukcesorowie, a wreszcie skarb, dochodząc praw swych, jako do spadku nie mającego sukcesorów. W ogóle sprawa ta jest na tyle skomplikowana, iż nie tylko inteligencja miejscowa nią się interesuje, ale zarówno kraj cały. Prasa rosyjska od lat dwóch zamieszcza wiele szczegółów z toku procesu tego. My będziemy też się starali informować o wszystkiem, co bardziej interesować nas może. Niektóre okoliczności z biegu procesu są bardzo zajmujące, nie kwalifikują się jednak do ogłaszania. Poprzestanie my tedy na teraz na głównym zarysie procesu, który tu podaliśmy.

Skutki kłótni z narzeczoną. Buchalter Bronisław Czumlakowski w Wiedniu, posprzeczał się 28 grudnia z. r. z swoją narzeczoną, która wyrzucała mu spóźnienie na schadzkę. Zmyty należycie przez obrażoną dziewczynę i zostawiony sam na ulicy, nasz bohater z rozpaczy spił się tak siarczyście, że aż ujrzał się w kozie. Po wytrzeźwieniu się usłyszał ze zdziwieniem, iż będąc pijanym obił policjanta. Wskutek tego oskarżony o gwałt publiczny Czumlakowski skazany został onegdaj na trzy dni aresztu. Jako okoliczności łagodzące przyjął sąd poprzedzającą wypadek, sprzeczkę z narzeczoną.

Samobójstwo na ludzie. W Preszburgu młody kupiec nazwiskiem Boehr, wskoczył onegdaj w otwór wyrąbany w pokrywie lodowej w Dunaju i natychmiast utonął. Powód samobójstwa niewiadomy.

Morderstwo w stolicy. O usiłowanem morderstwie na osobie pani Chomiakowej w Wiedniu podają nam jeszcze następujące szczegóły: Chomiakowa, straciwszy męża i trojo dzieci, żyła samotnie w własnym domu na Bernardgasse pod l. 8. Słysząc w ostatnich czasach często o rabunkach, pani Chomiakowa urządziła w mieszkaniu telegraf sygnałowy do mieszkania dozorcy domu. 3. b. m. około 11tej zrana żona dozorcy usłyszała nagle sygnał i pobiegła w tej chwili z mężem na górę. Na usilne dobijanie się i stukanie do drzwi nie otrzymali jednak żadnej odpowiedzi. Wtedy dozorca zaniepokojony przystawił z podwórza drabinę, żeby przez okno dostać się do mieszkania. Właśnie kiedy chciał okno wyłamać, ktoś z wewnątrz wydusił szybę i okazując rewolwer zagroził dozorcy śmiercią, jeżeli w tej chwili nie ustąpi z drabiny. Zanim dozorca dostał się na dół i wraz z innymi napowrót do drzwi mieszkania, dwaj ludzie wypadli na ulicę i z wzniesionymi rewolwerami przedzierali się przez tłum. Zaczęła się szalona gonitwa. Dwaj robotnicy już dościgali jednego ze sprawców, lecz ten w tej chwili zwrócił się do nich z rewolwerem. Na szczęście nadjechał dorożkarz, który z tyłu go schwyciwszy, wytrącił mu z ręki rewolwer i oddał w ręce policjantów. Drugi zbrodniarz wpadł do domu pod l. 19. przy tej samej ulicy, skoczył do piwnicy, zrzucił surdut i kapelusz, a kiedy w ślad za nim nadbiegli policjanci

i publiczność, stał spokojnie w bramie w kamizelce. Policjanci sądząc, że to jakiś domowy robotnik, weszli do środka szukać za zbrodniarzem, który tymczasowo bez surduta znikł. Aresztowany rabuś nazywa się Klein i wyszedł właśnie z więzienia po odbyciu 9-letniej kary. W śledztwie przyznał się, iż spólnik jego, który tak zręcznie wywinął się z rąk policji, nazywa się Ignacy Julinek i jest cegielnikiem.

Złoczyńcy weszedłszy do mieszkania pani Chomiakowej oszołomili ją silnem uderzeniem, a następnie zerwali sznur umieszczony przy aparacie sygnałowym i ścisnęli jej silnie szyję. Przez pociągnięcie sznura właśnie zaalarmowany został dozorca, a złoczyńcy myśląc już tylko o wyratowaniu się, nie zdołali nic zrabować. Pani Chomiakowa bezprzytomną, odwieziono została do szpitala, jest jednak nadzieja utrzymania jej przy życiu.

Jak doniósł wczorajszy nasz telegram, drugi sprawca zbrodni został również wyśledzony i wraz z matką i żoną uwięziony.

Strejk dziennikarski w parlamencie wiedeńskim, wywołał reminiscencję podobnego strejku z r. 1848. Powód był wtedy zupełnie ten sam, mianowicie zabronienie dziennikarzom wstępu do apartamentów przeznaczonych dla posłów. Strejk trwał dwa dni, na trzeci dzień zakończył się zwycięstwem dziennikarzy.

Dzielny sprawozdawca. Mr. Cameron sprawozdawca *Standarda*, poległy podczas bitwy pod Abu-Klea, należał do najdzielniejszych i najśmielszych sprawozdawców wojennych. W Transwalu odznaczył się znakomicie wydobywając z narażeniem własnego życia rannych żołnierzy z pośród walczących. Dostawszy się do niewoli jeszcze tego samego dnia zdołał wysłać sprawozdanie o bitwie i swoje przesłuchanie w nieprzyjacielskim obozie. Później odznaczył się znakomitemi sprawozdaniami o bitwach pod Tel-el Kebir i Tamasi.

Wykolejenie pociągu. Pociąg kolei Central Railway, dążący z Filadelfji do New Jersey, wykoleił się 30 m. koło Nowego-Jorku. 20 osób jest ciężko rannych.

Pogrzeb w Chinach. W Pekingu zmarł pod koniec ubiegłego roku kuzyn cesarza Quang su, książę Lan-Fo, oto jak opisują jego pogrzeb: Pochód rozpoczęło 36 niewolników, ubranych w zielone sukno. Niewolnicy nieśli olbrzymią klatkę, na której powiewały odznaki królewskie. Klatka ta przedstawiać ma więzienie duszy. Następnie szło 100 niewolników w czerwonem odzieniu z tabliczkami, na których wypisane były tytuły i urzędy zmarłego. Dalej postępowali strzelcy w liczbie 20 prowadząc 240 psów nieboszczyka, wielbłądy, konie itd. Następnie 16 w zielony jedwab przyodzianych niewolników dźwigało lektykę księcia, za którą znów postępował oddział kawalerji i piechoty. Dalej szła przyboczna jego służba, księża a wreszcie trumna niesiona przez 80 służących. Za trumną ukazały się próżne powozy cesarskie, a za nimi dopiero książęta i wyżsi urzędnicy. Na grobie spalono broń, powozy, namioty, suknie i lektyki zmarłego.

Curiosum. *Der Israelit*, wychodzący we Lwowie, organ Towarzystwa „Schomer Israel", pod rubryką nowości literackie, zaleca publiczności do czytania książeczkę p. t.: Mickiewicz, *Grassyna*, die schöne Fürstin Alpubara. Eine Ballade.

W **Dysseldorfie** aresztowano w tych dniach nie jakiegoś Jansena i Krippera, których odstawiono do sądu rzeszy w Lipsku. Podejrzani są o zdradę kraju. Jak „Düsseldorfer Volksblatt" pisze, jeden z aresztowanych ma być francuskim inżynierem i zdejmował plany z twierdz niemieckich. Drugi jest zawikłanym w sprawę, dla której pisarz dywizyjny z Dysseldorfu skazanym został na 8 lat karnego więzienia. Jeden z nich ma być kupcem z Luttich a drugi przemysłowcem z Birkenfeldu.

Raport policyjny. Skradziono: P. Ludwice S. z otwartej kuchni p. l. 20, ul. Halicka czarny damski płaszcz z czerwoną podszewką, aksamitem ubierany i popielatą chustkę. P. Magdalenie G. pod l. 4, droga Wulecka dwa wierzchnie surduty, w których się znajdował klucz od drzwi, trzy pary rękawiczek, chusteczka jedwabna czarno-popielata w paski i arkusz platniczy.

Zgubiono weksel na 1.200 zł. akceptowany przez Chaima F., kartkę zastawniczą zakładu zastawniczego kredyt. l. 86442 instrumenta chirurgiczne w futerałiku i 7 lub 8 flaszeczek z lekami w pudełku, pulares czarny z kwotą 28 zł. i z kuponem tak zwanego „Theissloz" Nr. 041, serja 0470.

Znaleziono próżną paczkę na ulicy Łyczakowskiej.

Odstawiono zabłąkanego konia karogniadego, do miejsk. komisarjatu I. dzielnicy.

Zakwestjonowano worek z grysem 54 kilo ważący z kradzieży pochodzący, srebrny kryty zegarek, chronometr, wewnątrz z kompasikiem, ze stalowym łańcuszkiem, komuś skradziony.

Teatr, literatura i sztuka

P. Filippi Myszuga występował wczoraj w operze nadwornej wiedeńskiej w „Faworycie" i śpiewał partję swoją po niemiecku.

P. Zimajerowa, w połowie tego miesiąca rozpocznie występy gościnne na scenie poznańskiej.

Edmund Chojecki (Charles Edmond) przerwał długoletnie milczenie i występuje z nową pracą w języku polskim. Będzie to powieść p. n. „Życie i sen", której druk rozpocznie się w *Tygodniku ilustrowanym*. Czytelnicy niezawodnie z wielkiem zajęciem przyjmą ten nowy utwór pisarza, który pod pseudonimem francuskim zdobył sobie zaszczytne imię w literaturze i obecnie w przybranej ojczyźnie zajmuje stanowisko głównego bibljotekarza senatu.

Rodzina ś. p. Stanisława Chlebowskiego, znakomitego artysty-malarza, wzbogaciła Muzeum Narodowe w Krakowie, jak donosi *Nowa Reforma* cennym nadzwyczaj darem, ofiarując olbrzymi zaczęty obraz „Wjazd Mahometa do Stambułu po zwycięztwie", wraz ze wszystkiemi do niego studjami i szkicami, oraz dekoracje zmarłego w liczbie 6, otrzymane od różnych monarchów za wspaniałe obrazy i wszystkie medale złote i srebrne otrzymane w Akademji sztuk pięknych w Petersburgu.

Pomnik Mickiewicza. Panowie Guillaume i Zumbusch członkowie jury konkursowej, którzy przybyć mają, ażeby wraz z wybranymi z Polaków członkami, ocenić nadesłane projekty na pomnik Mickiewicza, znani w świecie artystycznym, stają się nader interesującymi dla szerszej publiczności. Z tego powodu zamieszczamy niektóre, dotyczące ich karjery artystycznej, wiadomości.

Guillaume (Jan-Baptysta Klaudjusz, Eugeniusz) członek Instytutu, urodzony roku 1822, kształcił się w Paryżu w szkole sztuk pięknych gdzie roku 1845 zdobył wielką nagrodę za rzeźbę konkursową. Od tego czasu zaczyna się jego twórcza epoka, obfita w mnóstwo dzieł najrozmaitszego rodzaju, oraz w nagrody, medale i zaszczyty. Z tych wymienimy bodaj: medal honorowy z wystawy powszechnej i stopień oficera legji honorowej roku 1867. Już w roku 1862 został członkiem Instytutu a profesorem w szkole sztuk pięknych jest od roku 1863; od roku 1878 jest dyrektorem szkoły sztuk pięknych, a od roku 1879 jest członkiem najwyższej rady, decydującej w sprawie sztuk pięknych. Guillaume jest również znamienitym autorem-krytykiem; artykuły swoje umieszczał w *Revue de Deux-Mondes*.

Zumbusch (Kasper-Klemens), urodzony w Westfalji roku 1830, kształcił się od roku 1848 w Monachjum w pracowni Halbiga, później dłuższy czas przebywał w Rzymie. Jest on twórcą biustu Ludwika II. króla bawarskiego i pomnika króla Maksymiljana w Monachjum. W roku 1873 Akademja sztuk pięknych w Wiednie powołała go na profesora rzeźbiarstwa. Znane i głośne są jego medaljony R. Wagnera, Liszta, Schoenleina, Moltkego, Schroedera, Devrienta, cesarza Franciszka Józefa i mnóstwo innych. Na wystawie powszechnej w Paryżu roku 1878 miał dwie statuy z bronzu Beethovena i Prometeusza: dostał za nie medal pierwszej klasy i dekorację legji honorowej. Najważniejszem dziełem, nad którem z polecenia cesarza od kilku lat już pracuje, jest olbrzymi posąg Marji Teresy, który ma stanąć w parku między obydwoma muzeami.

Wiadomości polityczne

Wiedeń 5 lutego. *Linzer Tagespost* donosi: Wiele osób w okręgu Grieskirchen otrzymało pocztą książkę grubą na palec a drukowaną w Budapeszcie pod tytułem: „Anarchisten-Katechismus", zawierający w niemieckim węgierskim i łacińskim języku rozmaite artykuły anarchistycznej i anti-religijnej treści.

Budapeszt 4 lutego. Ogólny przychód skarbu węgierskiego wynosił w ostatnim kwartale z r. 87,186.000, (tj. o 6,400.000 zł. więcej niż w tymże czasie roku 1883), a rozchód 76,500.000 zł., (t. j. o 3,970.000 zł. więcej).

Berlin 5. lutego. Rajchstag przyjął budżet w drugiem czytaniu, a kredyt dodatkowy dla Kamerunu odesłał do komisji budżetowej.

Frankfurt 5 lutego. Lieske pomimo konfrontowania go z rozmaitemi osobami nie chce się przyznać do udziału w zamordowaniu Rumpffa.

Londyn 5 lutego. Policja dowiedziała się o planie zamachu przeciw opactwu Westminsterskiemu. *Daily Telegraph* wymienia nawet hasło spiskowców. Sprawcy zamachów z 24 stycznia mieli umknąć do Paryża.

Standard donosi, że istnieje zamiar urządzenia potajemnej wyprawy niemieckiej do zatoki Santa Lucia.

Londyn 5. lutego. Policja otrzymała wskazówki, że Cunningham brał udział w zamachu dynamitowym na kolej podziemną d. 2. stycznia. Maszynista dotyczącego pociągu kolejowego poznał w Cunninghamie jednego z trzech podejrzanych o tę zbrodnię.

Rzym 5 lutego. Ekspedycja włoska jadąca do Assabu zatrzyma się w Massui, i zajmie to miasto w imieniu Włoch.

Według wiadomości z Massuy miało przyjść pomiędzy podkupionym przez Anglików plemieniem Beni-Amar a Mahdystami pod Kor-Barakat, 150 mil na północ od Massuy do bitwy, w której plemię to po ogromnych stratach cofnęło się. Z tego powodu ma być znów Kassala zagrożona.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego"

Wiedeń 5 lutego. Podkomitet komisji kolejowej uchwalił, z małemi zmianami, przyjąć projekt rządowy dotyczący kolei północnej.

Wiedeń 5 lutego. Klub czeski obradował wczoraj nad sprawą regulacji rzek w Galicji, i oświadczył się za przyzwoleniem na wszelki wypadek pierwszej raty na rok 1885.

Wiedeń 5 lutego. W Izbie poselskiej jutro dalszy ciąg rozprawy nad projektem podwyższenia kongruy.

Zagrzeb 5 lutego. Dr. Rieger imieniem klubu czeskiego nadesłał biskupowi Strossmayerowi serdeczną gratulację 70 rocznicy urodzin.

Londyn. 5go lutego. Wolseley donosi ze Sudanu, że Mahdi podstępem zajął Chartum, i zabrał Gordona do niewoli.

Pomiędzy Rosją a Anglją rozpoczęły się rokowania o regulację granic Afganistanu.

Rzym. 5go lutego. Półurzędownie zupewniają, że Włochy będą wspólnie z anglikami operować w Sudanie.

Gospodarstwo przemysł i handel

Dla ułatwienia kupna i sprzedaży bydła rzeźnego we Lwowie znajduje się na targowicy bydła z polecenia magistratu waga pomostowa. Wskutek tego sprzedaż i kupno bydła rzeźnego u nas, może też podobnie, jak w Wiedniu na targowicy bydła St. Marx na żywą wagę się odbywać. Ważenie bydła odbywa się pod kontrolą urzędową. O zarządzeniu tem zawiadamiamy hodowców i kupców bydła rzeźnego celem zastosowania się do tego.

Losowanie pożyczki krajowej. Dnia 31. stycznia b. r. wylosowane zostały następujące obligacje pożyczki krajowej z 1884. Serja B. a. 1000 złr. Nr. 16, 32, 99, 330. Ser. A. a. 100 złr. Nr. 182, 351, 356, 414, 420, 547, 575, 616, 972, 995. Wylosowane obligacje spłacone zostaną w pełnej wartości nominalnej dnia 1. maja za zwrotem tychże obligacji i kuponów w dniu spłaty kapitału jeszcze niezapadłych. W razie braku kuponów, wartość ich potrąconą zostanie z kapitału. Tak spłata kapitału jak i wypłata zapadłych kuponów uskutecznioną zostanie we Lwowie w kasie krajowej, w Krakowie w galic. banku dla handlu i przemysłu i w domu bankowym A. Mendelsburga.

Gal. akcyjny bank hipoteczny. Z dniem 31. stycznia 1885 było w obiegu: 6% listów hipotecznych złr. 9,606.200; 5% listów hipot. 7,506.400, 5% listów hipot. premiowanych 10,995.500; asygnacji kasowych 1,887.150.

Komitet austrjackiego wiecu ziemiańskiego (Agrartag) uchwalił onegdaj (przewodniczącym komitetu jest ks. Adam Sapieha), zwołać trzeci wiec na 23. i 24. marca.

Lwów, z Izby handlowej 5. lutego 1885.

Akcje za sztukę bez kupona bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . .	269 —	272 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	213 —	217 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	279 50	86 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	237 —	2.2 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 proc. w. a.	99 45	100 45
„ „ „ 4 „ „ . . .	91 50	92 75
„ „ „ 5 „ „ okresowe	99 4	100 45
„ „ „ 4 „ los 41 . .	87 25	8 25
Banku kraj. 4½% w. a. los. w 51 l. .	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	101 —	102 —
„ „ „ 5 „ w. a.	96 85	97 85
„ „ „ 5 „ 10 proc. . .	98 65	99 65
Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. Zakł. kr. włość. 6% w. a. w likwid.	58 —	60 —
„ „ „ „ 5% „ „	58 —	60 —
Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne gal. 5 proc. m. k. . .	101 —	102 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	92 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 60	91 60
Losy.		
Miasta Krakowa	16 50	18 50
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 71	5 81
Dukat cesarski	5 75	5 85
Napoleondor	9 73	9 83
Półimperiał	10 —	10 12
Rubel rosyjski srebrny	1 5	1 64
„ „ papierowy	1 29	1 31
100 marek niemieckich	60 05	60 75

Kurs giełdy wiedeńskiej

Wiedeń dnia 5. lutego 1885. (godz. 1 m. 56 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	47 —	48 25
Akcje węg. banku kred. na 200 zł. . .	313 75	314 —
Akcje Anglobanku na 120 zł.	105 10	105 25
Unionbank na 100 zł.	79 30	81 25
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	271 10	266 25
Lombardy (kolej południowa na 200 zł.	145 —	145 25
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł. .	186 25	86 —
Akcje kolei państwowej	308 20	304 25
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	215 50	215 —
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	76 50	76 —
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	125 50	125 50
Obligacje węg. w złocie	107 7	07 —
Akcje kolei węg. zachodniej	188 25	176 75
Clauńskie losy	8 30	118 10
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	22 90	22 —
Złota renta węgier. 4 proc. na 100 zł.	98 60	98 20
Akcje Bankvereinu na 100 zł. . . .	105 50	104 —
Rosyjski rubel papierowy	130 —	1 29 ½
Losy premjowe węg. na 100 zł. . . .	119 —	118 75
Usposobienie: silne.		
Wiedeń d. 5. lutego 1885. (godz. 10 m. — wieczorem.)		
Akcje kredytowe	301 50	295 20
Akcje kolei Karola Ludwika	266 —	65 —
Renta papierowa	—	— —
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc. .	101 —	6 —
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc. ..	— —	—
Napoleondory	9 77	9 79
Usposobienie: znużone.		
Berlin, d. 5 lutego 1885. (godz. 5 m. 30 popoł.)		
Rosyjski rubel papierowy	66	— —
Akcje austr. kredytowe		— —
Akcje kolei Karola Ludwika		—
Austrjackie banknoty	1 —	—

Telegramy targowe z dnia 5 lutego.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 8·50—75 złr. żyto —·— złr. Okowita 18·25—50 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 8.21—22— złr., rzepak —·— zł. Berlin pszenica 165.25 m, żyto — m., okowita 43·30 m., olej rzepakowy 51.80 m. Paryż: Mąka za 150 kilo 46.40 franków olej rzepakowy —.— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 5 lutego: 75.— do 15. . Brema 7.20 do —.— Hamburg: 7.40 na styczeń 7.50. — na styczeń-luty 7.65. Antwerpja: na styczeń 19·—. New-York: 7.¾. Filadelfja 7¾.

Teatr hr. Skarbka

Dziś dnia 6 lutego **Nasi najserdeczniejsi** komedja w 4. aktach Wiktoryna Sardou.

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; popołudniu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Muzeum przemysłowe w ratuszu codziennie od godziny 9 do 6; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 80 centów.

Przyjechali do Lwowa 4 lutego 1885.

Hotel FRANCUZKI. K. Bohdanowicz z Kłodzienka. T. Stupnicki z Ołomuńca, H. Ernest z Wiednia.

Hotel ŻORZA. A. Stojowski z Jaszczewa, A. Wiszniewski z Plichowa, R. Puzyna z Gwoździca, A. Jordan z Manheima, H. Brüll z Budapesztu, P. Wergolicz z Radziwiłowa, Dobrochotów z Radziwiłowa.

Hotel LANGA. W. Brauchbar z Berna, C. Banyay z Budapesztu, L. Fränkel ze Stanisławowa, K. Reich z Wiednia, J. Fried z Wiednia.

Hotel ANGIELSKI. W. Bobrowski z Długiego, K. Bielski ze Staregomiasta, J. Barański z Łukawicy, S. Truchim z Semerówki, J. Bałaban z Krakowa, L. Mianowski z Jass.

Hotel EUROPEJSKI. D. Pogłodowski z Jadwięgi, K. Paczowska z Gorlic.

POCIĄGI KOLEJOWE

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa. . .	*10.46	4.04	6.35	5.8	—
Do Podwołoczysk	10.27	*5.56	—	12 21	—
„ (z Podzamcza)	10.57	—	*6.06	12 57	—
Do Czerniowiec.	—	11.10	*6.30	12.15	—
Do Stryja	7.10	—	7.50	11.44	—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . . .	9 27	5,30	11.33	—	—
Z Podwołoczysk .	*10.26	3.05	—	4.10	—
(na Podzamcze)	*10.13	2.28	—	3 42	—
Z Czerniowiec. .	*10.06	3.35	—	3.52	—
Ze Stryja	8.32	—	8.20	10 56	—

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa . . .	*9.13	10.49	10.46	-	—
Do Wiednia . . .	5.40	*6.55	9.30	3.00	—
Do Prus.	5 40	*6.55	7.55	9.30	—

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa . . .	5.10	—	*6.48	2.38	—
Z Wiednia . . .	*8.30	9 42	7.22	9.45	3.15
Z Warszawy . .	*8.30	—	—	9 45	5.27
Z Prus	*8.30	9 42	—	—	3.15

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

C. k. Generalna dyrekcja austr. Kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 15. Listopada 1884.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg mieszany o godzinie 6 m. 45 rano do Stryja, Drohobycza i Borysławia.

Pociąg osobowy o godzinie 11. m. 20 przed południem do Stryja, Stanisławowa, Drohobycza, Borysławia i Chyrowa.

Pociąg mieszany o godz. 6. m. 50 wieczór do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Chyrowa.

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg mieszany o godzinie 8 m. 0. rano z Drohobycza i Stryja.

Pociąg osobowy o godzinie 4 m. 17 po południu, ze Stanisławowa, Chyrowa, Drohobycza i Borysławia.

Pociąg mieszany o godzinie 2 m. 30 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Drohobycza i Borysławia.

Taryfa jazdy fiakrów i dorożek.

Fiakry parokonne.

I. Jazda pojedyncza w mieście lub na przedmieściu bez powrotu w dzień 40 ct. w nocy 45.

II. Jazdy za wynagrodzeniem czasu a) za pierwszy kwadrans w dzień 40 ct. za pierwszy kwadrans w nocy 45 ct. b) za każdy następujący kwadrans w dzień 20 ct. za każdy następujący kwadrans w nocy 25 ct.

Czas niedochodzący któregokolwiek kwadransa liczy się za cały kwadrans.

III. Jazdy na miejsce oznaczone: do łazienek Blanka (Kiselki], na Wysoki zamek, do Węglińskiego lasku, do św. Zofii, do Żelaznej wody, na Wulkę, do stawu Pełczyńskiego, do Kortumówki, na Bajki, i z miasta do którejbądź rogatki; bez zatrzymania się i bez powrotu 60 ct.

IV. Jazdy szczególne: a) Jazdy do lub od dworca którejbądź kolei, bez różnicy odległości pomieszkania gościa i użytego czasu, z lekkim pakunkiem w dzień 1 złr., w nocy 1 złr. 20 ct. b] Jazdy na bale lub z balów podczas zapust 80 ct.

Dorożki jednokonne:

I. Jazda pojedyncza: w mieście lub na przedmieściu bez zatrzymania się i bez powrotu w dzień 25 ct., w nocy 30 ct.

II. Jazdy za wynagrodzeniem czasu: a] za pierwszy kwadrans w dzień 25 ct. w nocy 30 ct b) za każdy następujący kwadrans w dzień 12 ct. w nocy 17 ct.

III. Jazdy na miejsca oznaczone już w taryfie dla fiakrów parokonnych 35 ct.

IV. Jazdy szczególne: a) Jazdy do lub od dworca którejbądź kolei, bez różnicy odległości pomieszkania gościa i użytego czasu z lekkim pakunkiem w dzień 50 ct. w nocy 60 ct.

Jazdy na bale publiczne lub z balów 50 ct.

Przy jazdach do dworca za pakunek większy, którego gość obok siebie pomieścić nie mógłby i musiał być na koźle do płaca się 15 ct.

Taryfa i rozkład jazdy kolei konnej (Tramwaju)

Za przejazd jednej sekcji I. klasą 4 ct. za przejazd jednej sekcji II. klasą 3 ct.

Porządek sekcyj i przestanków: (Linja I.) Dworzec Karola Ludwika ulica [Nowy Świat] Leona Sapiehy Koszary Ferdynanda — kościół św. Anny — obok Brygidek — Plac Gołuchowskich — Pawilon poczekalny — hotel Angielski — Plac Marjacki — Plac Halicki — Plac Cłowy.

(Linja II.) Plac Krakowski — cerkiew św. Mikołaja — łaźnia Lwowska (ulica Żółkiewska] — Podzamcze — ulica Zborowskich — Rogatka Żółkiewska.

Za jazdę pod górę w sekcji I, wsiadając koło koszar Ferdyn. lub wyżej, płaci się 6 a względnie 8 ct. Przejeżdżając część sekcji, opłaca się należytość za całą sekcję. Pasażerowie winni bilety zatrzymać podczas całej jazdy i na żądanie takowe kontrolorowi okazać.

Przepisy policyjne dla Tramwaju. Osoby nietrzeźwe i nieprzyzwoicie ubrane, nie mogą być wpuszczone do wagonu. — Jadącym nie wolno śpiewać ani hałasować podczas jazdy. Palenie tytoniu wewnątrz wagonu wzbronione. Podczas jazdy nie wolno stać na schodkach. Żadnych zwierząt [ani psów], tudzież przedmiotów któreby swoją objętością, lub nieprzyjemną wonią sprawiały niedogodność współjadącym, nie można z sobą do wagonu zabierać. Nie prędzej należy wsiadać do wagonu, dopóki wysiadający takowego nie opuszczą. Przedmiotów, ulegających opłacie akcyzowej, przed uiszczeniem takowej nie należy brać do wagonu. — Osoby które podczas jazdy z powodu tego przekroczenia przez miejską straż akcyzową zatrzymane zostałyby, muszą wysiąść i tracą prawo do żądania zwrotu pieniędzy za przejazd zapłaconych.

Nadesłane

Z powodów niezależnych od redakcji numer I. czasopisma. (64)

„GÓRNIK"

rocznik IV. rok 1885

wyjdzie w pierwszych dniach lutego.

Pismo to jest organem kraj. tow. naftowego w Galicji subwencjowane przez Wysoki Sejm krajowy i wychodzi okolicznościowo 6 razy na kwartał w języku polskim i niemieckim z wieloma tablicami litografowanemi.

Ceny prenumeraty: dla Austrji i Węgier rocznie 5 złr., kwartalnie 1 30, dla Rosji 5 rs.

Ogłoszenia 8 ct. od wiersza drobnego druku.

W piątek 6. Lutego

w Hotelu Krakowskim

Tyrolscy śpiewacy J. Lückl.

Początek o godzinie ½ do 8-mej wieczór.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową na miesiąc luty 1 złr. 60 ct.

Od pierwszego lutego do końca marca 3 złr. 20 ct.

W Instytucie naukowym

w o j s k o w y m

we LWOWIE, ul. Piekarska l. 21. w CZERNIOWCACH, ulica św. Mikołaja l. 11.

rozpoczyna się **nowy kurs** do egzaminów na **jednorocznych ochotników**, i do wszystkich c. k. **zakładów wojskowych** z dniem **1 marca** r. b.

W interesie własnym kandydatów leży, by się wcześnie zgłaszali, gdyż zgłaszającym się po rozpoczęciu kursu, Instytut nie ręczy za dobry skutek egzaminu.

Instytut utrzymje tak dla powyższych kandydatów, jako też dla uczęszczających do szkół publicznych, pensyonat, kierowany umiejętnie i z prawdziwie rodzicielską opieką.

Z końcem lutego r. b. opróżnia się jedno całkiem wolne i jedno na pół wolne miejsce dla uczniów dochodzących, o które podania wnosić należy najpóźniej do 15 lutego.

F. Koestlich, dyrektor zakładu, przyjmuje od 5 do 7 po poł. (50]

SZEŚC MEDALI ZASŁUGI I DYPLOM UZNANIA
za niezrównane wyroby kosmetyczne i toaletowe.

KUMYS

uznany przez wszystkie fakultety medyczne i pierwszorzędne lekarskie powagi krajowe i zagraniczne, za najlepszy środek dyetyczny i odżywczy w suchotach, w błednicy, w bezczynności kiszek, w katarach płuc i żołądka. — Flaszka 60 ct.

!!! Powietrze lasów iglastych w pokoju !!!

otrzymuje się przez rozpylanie

KADZIDŁA SOSNOWEGO!

Prócz miłego zapachu, posiada nieoszacowane własności hygieniczne. Oczyszcza i odświeża powietrze mieszkań w tak wysokim stopniu, że jest powszechnie polecane przez lekarzy do oddychania osobom cierpiącym na choroby piersiowe.

Flakon 80 ct., rozpylacze od 24 ct. do 3 zł.

Mydło z igieł sosnowych

bardzo korzystnie wpływa na skórę i przy myciu wydaje zapach lasów szpilkowych, kawałek 30 centów.

J. IHNATOWICZ

we LWOWIE sklepy własne ul. Kopernika l. 3., ulica Halicka róg Wałowej, Hotel Europejski i Filia w KRAKOWIE Sukiennice Nr. 30. (3)

Smarowidło

do osi żelaznych.

Oliwę maszynową

dla

LOKOMOBIL, młocarni ręcznych, TARTAKÓW, młynów parowych i wodnych

i w ogóle do każdego innego użytku w gospodarstwie, tak hurtownie jakoteż i częściowo polecają po najtańszych cenach

Hübner i Hanke

we Lwowie,
Rynek l. 38,

Skład fabryczny FARB, LAKIERÓW, POKOSTÓW, CHEMIKALII, KISZEK GUMOWYCH, ARTYKUŁÓW BROWARNICZYCH, oraz

handel materjałów.

Nie musi się koniecznie kupować kawę Ceylon po zł. 2.08 za k. by dobrą i aromatyczną kawę mieć, wprawdzie Ceylon jest najszlachetniejszym gatunkiem w kawach, pomimo tego, są też tańsze kawy aromatyczne i bardzo dobre.

Handel KAROLA BAŁŁABANA
we Lwowie, poleca
opłacone do każdej stacji poczt.: w kraju.

K A W Y

5 kilo	Rio	zł. 6	ct. 40
5 „	Santos	„ 6	„ 80
5 „	Colomba	„ 7	„ 80
5 „	Portoriko	„ 8	„ 90
5 „	Laguayra	„ 8	„ —
5 „	Laguayra duża	„ 8	„ 20
5 „	Ceylon wyśmienita	„ 9	„ 40
5 „	Ceylon drob. praw.	„ 9	„ —
5 „	Ceylon śred. praw.	„ 10	„ 20
5 „	Ceylon grub. najprzedniejsza	„ 10	„ 40
5 „	Złota Jawa praw.	„ 10	„ —
5 „	Ceylon perłowa	„ 10	„ 40
5 „	Mokka arabska	„ 9	„ 2

Szanowna Publiczność wybrawszy sobie z powyższych gatunków kaw, jeden gatunek może przy taniej cenie wyśmienitą i aromatyczną kawę mieć, nie zważając na różne protekcje obałamucenia krajowe i zagraniczne. [36]

Cukier w głowach 38 ct.

REGENERATEUR

przywraca w przeciągu kilku dni siwym włosom kolor pierwotny, nadając im miękkość, nadto niszczy łupież na głowie i usuwa pryszcze wyrzuty skórne. (26)

Cena flakonu 80 centów.

Dostać można w aptece
K. KRZYZANOWSKIEGO
we Lwowie (obok Brygidek

Dywany i hafty perskie

prawdziwe starożytne bronzy perskie, karabele i t. p. towary

poleca Szanownej P. T. Publiczności

! magazyn towarów perskich !

Abdul Kerima

w Hotelu de France

we Lwowie,

plac Marjacki, liczba 5. (17)

COGNAC

(koniak) kuracyjny

firmy: **Meukow & Comp.**

6cio letni vieux brandy	zł. 2·50
10cio „ „ „	„ 3·—
12to „ fine brandy	„ 3·50
15to „ Carte d'or	„ 4·—

firmy: **Salignac & Comp.**

15to letni *** extrafine	zł. 4·—
20to „ Medaille d'or	„ 5·—
Koniak styryjski, dobry	„ 1·20

(32) **poleca handel**

St. Markiewicza

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Polska spółka handlowa

w Hamburgu

rozsyła franko w woreczkach

po 5 kl. Btto kawę:

Moccę arabską 5 kilo	7 zł.	40 ct.
Jawę złotą Menado „	6 „	10 „
Ceylon perłowy „	5 „	80 „
„ plantacyjny „	5 „	30 „
Cuba „	5 „	10 „
Santos „	4 „	30 „
Moccę afrykańską „	3 „	90 „

Herbatę w pakietach po 1 kilo; kilo po 3, 4, 5 złr. i wyżej. Cło od 5 kl. kawy wynosi 2 zł. — Od 1 kl. herbaty 1 zł., które odbiorca na miejscu opłaca.

Próbki na żądanie wysyłamy za przysłaniem 10 ct. w markach pocztowych.

Adres: Polnische Handels Gesellschaft Z. Dołkowski et Co Hamburg. Valentinskamp. 83. (39]

Sniadania.

Zwracam uwagę Szanownej P. T. Publiczności, że czyniąc zadość wielostronnym żądaniom, utrzymywać będę w restauracji mej pod l. 12 ulica Trybunalska we Lwowie, **od dnia 13 b. m.**, wszelkie tak zimne jak i gorące przekąski, po cenach następujących:

Kawior astrachański	12 ct
Śledź marynowany	8 ct.
Ryba marynowana	30 ct.
Kiełbasa z chrzanem	5 ct
Kiełbasa polska	6 ct
„ „ **z kapustą**	12 ct.
Płucka	13 ct.
Flaczki	12 ct.
Gulasz cielęcy	13 ct.
„ **wołowy**	12 ct.
Wątróbka	12 ct.
Zraz z kaszą	12 ct
Nóżki cielęce	10 ct.
„ **wieprzowe**	10 ct.
Pieczeń wieprzowa	15 ct.

Wszelkie napoje zimne najlepszej jakości, po cenach nader umiarkowanych. (9)

Z uszanowaniem

Naftuła Toepfer.

N O W O Ś Ć!

We wszystkich większych księgarniach są do nabycia:

Wskazówki

Dobrego tonu

dla dorastających panienek

Cena 60 ct.

Fabryka sztucznych kwiatów

Teofili Zielińskiej,

we Lwowie, ul. Akademicka l. 5.

Po powrocie z zagranicy i zaopatrzeniu się w najświeższe materjały

poleca najpiękniejsze **garnitury do sukien balowych**, po cenach jak można najtańszych. (7)

Licząc na łaskawe względy Szanownej P. T. Publiczności, ma zaszczyt kreślić się Z poważaniem

Teofila Zielińska.

Drobne ogłoszenia

Doniesienia rozmaite.

Nowo otworzona mleczarnia pod „Tyrolką" przy ulicy Pańskiej l. 13 (koniec ulicy Halickiej) przyjmuje abonament na wikt domowy po cenie przystępnej ręcząc za zdrowe i smaczne potrawy. [101)

Pierwszy koncesjonowany wyrób pączków warszawskich po 4 ct. z znanych od lat tylu z wyborności i taniości dostać można przez cały karnawał co 5 minut świeże pod l. 13 ul. Wałowa w parterze. (120)

Z uszanowaniem
Walerja Michel.

Pan, panien wyleczą pod dyskrecją z bładaczki, upławów, nadmiaru, ubytku lub patologicznego braku regularności, specjalista chorób płciowych przy ulicy Piekarskiej l 6 parter. Przyjmuje od godz. 1—2 i popoł. od 6—7. Na listy zamiejscowe pod adresem „Dzień" odpowiedź natychmiast. (81)

MODES & ROBES
Josephine Pietrańska
Rue Zimorowicza nr. 2. (89)

Z powodu zwinięcia handlu wyprzedaż korali sznurkowych i biżuterji koralowych po zniżonych stałych cenach ul. Koralnicka l. 4. [25]

Poszukuje współpracownika Farmaceuty". — Zgłoszenia adresować: „Aptekarz" Administracja Kurjera. [25)

Leśnik z wyższym egzaminem państwowym, lwowską szkołą gospodarstwa lasowego i dłuższą praktyką w leśnictwie, jako też w innych gałęziach administracji dóbr, przytem miłośnik i znawca polowania, z bardzo chlubnemi świadectwami, poszukuje odpowiedniej posady. — Łaskawe zgłoszenia uprasza się pod adresą: A. N. poste restante Sanok. (131)

Ekonom uzdolniony do samoistnego zarządu i dobrze polecony może znaleść posadę. Zgłoszenia, odpisy, zaświadczenia, należy nadesłać pod adresą. S. P. Lwów, post restante. [1·7)

Wypożyczalnia fortepianów Budkowskiego Rynek l. 2. I. piętro. (4)

Wielki wybór pięknych haftów i robót ręcznych gotowych i rozpoczętych jakoteż hafty kościelne i sentyki, poleca jedyny skład Amalji Brukmanowej przy ul. Jagiellońskiej l. 4. I. piętro, naprzeciw Hessa. (122)

Na cytrze, na fortepianie i śpiewu udziela nauk **E. Kalinowski** (Łyczaków l. 7). Jego utwory na cytrę są w księgarniach do nabycia. Cytry, struny i przybory dla stroicieli poleca najtaniej **Tamże skład fortepianów nowych i ogranych do wypożyczenia.** (116)

Racjonalny gospodarz obznajomiony praktycznie i teoretycznie w gospodarstwie, zawiadywał w większym majątku przez 5 lat ostatnich, obznajomiony z weterynarją; kawaler w sile wieku poszukuje posadę od 1. marca b. r. jako rachmistrz lub kontrolor, niewyłączając nadzór nad gospodarstwem. Łaskawe oferty przyjmuje się pod lit. A. R. poste restante Probużna. (130]

Bonę rodowitą francuskę młodą poleca biuro Józefa Mittig ul Jagiellońska l 12. [115]

Pisarza wprawnego poszukuje c. k. notarjusz w Chodorowie. Stenograf będzie miał pierwszeństwo. Bliższa wiadomość na miejscu. (10')

Na bale maskowe! Pod l. 25 ul. Ormiańska wypożyczają się domina i kostiumy do tańca za umiarkowaną cenę. (113)

Piwo bawarskie (Culmbacher Bier] na flaszki i szklanki w handlu St. Wojciechowskiego. [113)

Poszukuje się lokalu sklepowego frontowego o dwóch lub trzech oknach, przy placu Marjackim lub ul. Halickiej. Zgłoszenia pod l. R. F. w Adm. „Kur. Lwow". (98]

Młoda panna uzdolniona w krawieczyźnie i w wykonywaniu najpiękniejszych haftów poszukuje zaraz stałego zajęcia jako nauczycielka małych dzieci, albo bona. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Adm. „Kur. Lwow".

Urzędnik państwowy przyjmie zarząd domu pod skromnemi warunkami. Łaskawe oferty pod l. B. 100. poste restante Lwów dworzec. (128]

Osoba inteligentna w średnim wieku poszukuje umieszczenia do zarządu domu, do opieki dla panienek lub do towarzystwa starszej osoby. Adres: J. M. Przemyśl l. 2. p. 2. (130)

Kupno i sprzedaż.

Kasy ogniotrwałe z amerykańskiemi zamkami i zasuwami (Pasquillriegel) elegancko i wybornie wykonane, takie, jaką dostarczyłem dla Magistratu lwowskiego, sprzedaję najtaniej. Simon Degen (467 ul. Wałowa l. 19

Fikus, metr i 63 ctm. wysoki, za 10 złr. do sprzedania. — Wiadomość u stróża l. 10. ulica Grodecka. (124)

Dworku z ogródkiem we Lwowie poszukuje się — 1000 złr zaraz — reszta ratami. Zgłoszenia adresować: „Dworek" Lwów poste restante. [1 8]

Mieszkania i sklepy.

W rynku pod l. 33 na drugiem piętrze 3 pokoi przedpokój i kuchnia. Wiadomość pobierać można w handlu sukiennym pod firmą: J. Wallach i Syn Rynek l. 33. [119)

Sklep ulica Akademicka l. 18, do wynajęcia. [126)

W odnowionej kamienicy przy ul. Zygmuntowskiej l. 12 następujące pomieszkania: na dole: 3 pokoje z kuchnią, 3 pokoje (salon) nyża i kuchnia; na I. piętrze 4 pokoje (salon) nyża i kuchnia; na II. piętrze: 3 pokoje z kuchnią 3 pokoje (salon) nyża i kuchnia. do wynajęcia. (1 7)

3, 4, 5, lub 6 pokoi z ogrodem i przynależytościami do najęcia. Bliższa wiadomość ul. Łyczakowska l. 70: (57)

Sklep z piwnicą i mieszkaniem przy ul. Grodeckiej l. 83 zaraz do wynajęcia. (131)

Wydawca: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk**
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego."